



Pan Cogito we Lwowie – wystawa grafik studentów Lwowskiego Uniwersytetu Narodowego s. 3



Rozwój szkolnictwa polskiego na Podolu w latach 1917-1918 s. 4



Polacy w ZSRP - gdzie ich było najwięcej s. 9

# SŁOWO POLSKIE

Marzec 2025 nr 3 (152)

słowopolskie.online

## Bruksela i Kijów o wyborach na Ukrainie i pomocy wojskowej

7 marca w Kijowie odbyło się 16 regularne posiedzenie Parlamentarnego Komitetu Stowarzyszenia UE-Ukraina (PAC) z udziałem postów Parlamentu Europejskiego i przedstawicieli Rady Najwyższej Ukrainy.



Fot. Michał Dworczyk na X

Uczestnicy spotkania rozmawiali o niezmiennym wsparciu Unii Europejskiej dla Kijowa w odpowiedzi na rosyjską agresję, akcentując konieczność rozszerzenia pomocy politycznej, finansowej i wojskowej oraz wzmocnienia sankcji wobec Rosji i jej zwolenników. Rozmowy koncentrowały się na wspólnych wyzwaniach w zakresie bezpieczeństwa w następstwie zmieniającej się sytuacji międzynarodowej oraz na krokach, jakie należy podjąć, by osiągnąć sprawiedliwy i trwały pokój. Strony podkreśliły znaczenie przyspieszenia integracji Ukrainy z UE i współpracy z NATO w zakresie cyberbezpie-

czeństwa oraz zwalczania dezinformacji.

Reprezentanci Parlamentu Europejskiego potwierdzili swoje zaangażowanie na rzecz wsparcia obronności Ukrainy i jej drogi do członkostwa w UE. Podkreślili rolę Kijowa w bezpieczeństwie europejskim i konieczność podjęcia wspólnych działań w celu zakończenia wojny.

Współprzewodniczący PCA ze strony ukraińskiej Wadym Hałajczuk wyraził wdzięczność Unii Europejskiej za jej przywództwo, które było szczególnie widoczne w ostatnich dniach, oraz za gotowość nie tylko do deklaracji popar-

cia, ale także do konkretnych działań.

„Bardzo ważne jest, że Unia Europejska aktywnie nas wspiera, wykazując się przywództwem i determinacją. Szczególnie ważne jest dla nas jej stanowisko w kontekście najnowszych wyzwań stojących przed Ukrainą, wyrażane nie tylko w jasnych zapowiedziach i oświadczeniach politycznych, ale także w konkretnych działaniach. Mamy nadzieję, że to poparcie będzie tylko rościć – zaznaczył Wadym Hałajczuk.

Podczas spotkania poruszono również kwestię przeprowadzenia przedterminowych wyborów na Ukrainie. Europostowie wyrazili obawy doty-

czące potencjalnego wpływu przedterminowych wyborów na jedność i stabilność kraju i że mogą spowodować niepotrzebny chaos w społeczeństwie. Przedstawiciele Rady Najwyższej podkreślili, że konstytucja państwa zabrania przeprowadzania wyborów w czasie stanu wojennego, a Ukraińcy solidaryzują się w tej kwestii.

Najważniejszym rezultatem spotkania było wezwanie do wzmocnienia międzyparlamentarnego wsparcia dla Ukrainy w jej przejściu z ram umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską do ram przedakcesyjnych.

„Zakończyliśmy posiedzenie Komisji Stowarzyszenia Parlamentarnego UE-Ukraina, które odbyło się w Kijowie. W konkluzjach potwierdzamy między innymi nasze wsparcie dla Ukrainy, podkreślamy dramatyczną sytuację jeńców wojennych, wzywamy do wykorzystania zamrożonych rosyjskich aktywów na rzecz Ukrainy i do niezwłocznego postawienia wszystkich winnych zbrodni nieuzasadnionej agresji przed wymiarem sprawiedliwości” – skwitowała europoseł Michał Dworczyk na platformie X.

„To była wielka przyjemność i zaszczyt przewodniczyć delegacji parlamentu UE na Ukrainę podczas wizyty w Kijowie. Wizyta była szczególnie ważna teraz, gdy administracja Trumpa stanęła po stronie Putina przeciwko Ukrainie. UE będzie nadal wspierać Ukrainę i zwiększy to wsparcie” – napisał współprzewodniczący spotkaniu Pekka Toveri z Parlamentu Europejskiego na X.

Słowo Polskie



Fot. KG RP w Łucku

## Konsulat w Łucku ma nowe kierownictwo

Na czele Konsulatu Generalnego RP stanęła Anna Nowakowska. Świeżo mianowana konsul generalna zastąpiła Sławomira Misiaka, który pełnił tę funkcję w latach 2020-2024.

Anna Nowakowska jest absolwentką studiów historycznych, studiów podyplomowych z zakresu integracji europejskiej oraz rachunkowości i zarządzania finansami w jednostkach sektora finansów publicznych.

Doświadczenie w dyplomacji zdobywała, pracując kolejno w Ambasadzie RP w Rosji, Konsulacie Generalnym RP w Kijowie, gdzie zajmowała się sprawami polonijnymi, a później wizowo-paszportowymi, oraz jako konsul generalna w Konsulacie Generalnym w Brześciu (Białoruś) i Konsulacie Generalnym RP w Królewcu (Rosja).

Jedne z pierwszych spotkań w Łucku Anna Nowakowska odbyła z przewodniczącymi Wołyńskiej Obwodowej Administracji Wojskowej Iwanem Rudnickim oraz Wołyńskiej Rady Obwodowej Hryhorijem Nedopadem. Tematem obu była głównie kwestia współpracy obwodu wołyńskiego z regionami polskimi w dziedzinie gospodarki. Przedstawiciele wołyńskich władz regionalnych wyrazili wdzięczność narodowi polskiemu za wsparcie Ukrainy w walce z rosyjskim agresorem i pomoc Ukraincom, którzy znaleźli schronienie w Polsce.

Szefowej łuckiej placówki towarzyszył konsul Krzysztof Wasilewski.

Anna Nowakowska spotkała się także z merem stolicy Wołynia Igozem Poliszczukiem. Podczas rozmowy omówiono projekty transgraniczne oraz współpracę z siedmioma polskimi miastami partnerskimi Łucka: Białymstokiem, Chełmem, Lublinem, Olsztynem, Rzeszowem, Toruniem i Zamościem.

Sergiusz Porowczuk za: KG RP w Łucku

## Listy do redakcji Najsmaczniejsza lekcja w tłusty czwartek w Sławucie

Ucząc się języka polskiego w Szkole Sobotniej w Sławucie, zapoznaliśmy się również z historią, tradycjami i kulturą Polski. Oczywiście, że większość dzieciaków, które uczęszczają do naszej Szkoły, ma korzenie polskie i w swoich rodzinach pielęgnują polskie tradycje. Na pewno już po świętach bożonar-

odzeniowych od Nowego Roku z niecierpliwością oczekują, kiedy przyjdzie tłusty czwartek w tym roku.

Dzieje się tak, ponieważ atmosfera tego święta i przesady ludowe związane z tłustym czwartkiem zmuszają nawet bardzo zajęte osoby do albo samodzielnego przygotowania najlepszych pączków lub faworków, albo kupienia najlepszych i najpyszniejszych, aby zjeść chociażby jednego pączka, żeby cały następny rok był udany. Podczas przygotowania warto zaangażować dzieci to tej magii pączkowej i ciutko do każdego pączka dodać orzeszek, żeby przez cały następny rok

w życiu każdego wiodło się jak najlepiej.

Szkoła Sobotnia przy Związku Polaków na Ukrainie Oddział w Sławucie w tym roku obchodziła tłusty czwartek w sposób niezwykły, ale chyba taki, który spodobał się każdemu z uczniów. Była to „pyszna lekcja” z pojadaniem pączków, stolicy, z herbatką i specjalnym dress code dla najmłodszych, którzy pożegnali święta okresu zimowego, podsumowali zabawy karnawalowe.

Oczywiście, towarzyszyły nam nie tylko same radości i zabawy. Zajadając się pączkami i smakołykami, uczniowie

wysłuchali historii tego święta zapowiadającego rychły początek Wielkiego Postu, oglądali wideo edukacyjne, zapoznawali się z tradycjami świętowania tłustego czwartku w Polsce i najciekawszymi tradycjami regionalnymi. Później były quizy poświęcone tradycjom tłustego czwartku i nawet najbardziej niezwykłym przepisom, które były wykorzystywane w ciągu obchodów tego święta.

W tych czasach każdy bardzo chce wierzyć w najlepsze i że każdemu będzie się dobrze wiodło przez cały kolejny rok. Święto udało się jak najbardziej. Dzieciaki były zadowolone i prawie każdy zapytał: a kiedy będziemy mieć następną tak pyszną lekcję?

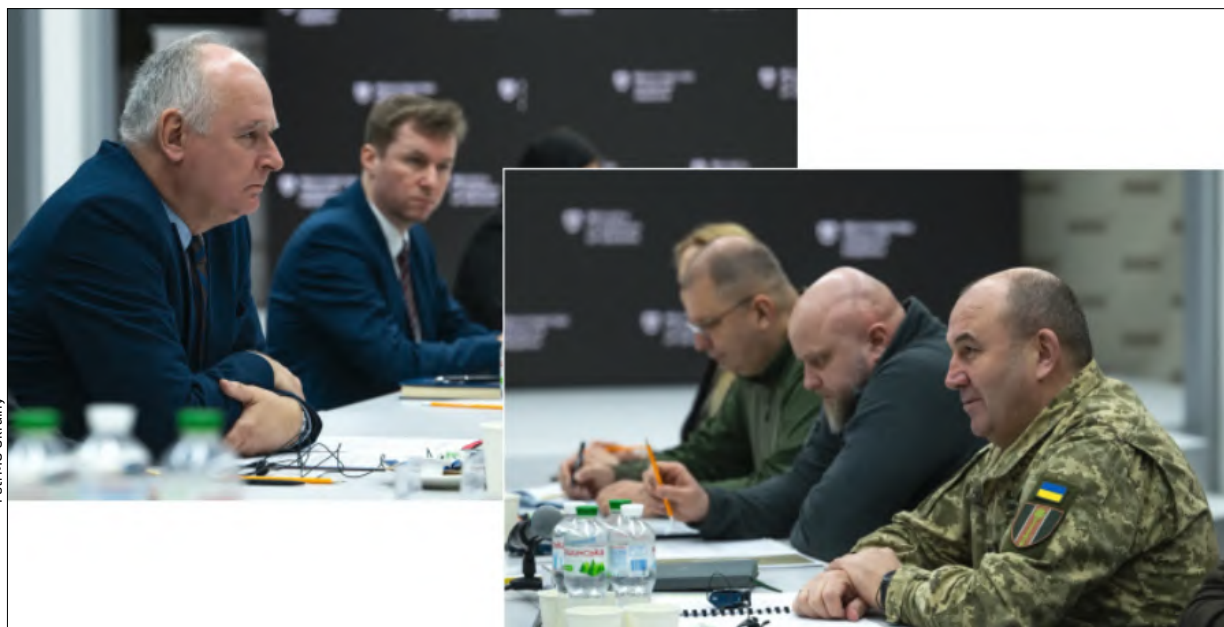
Łarysa Cybula, Sławuta



Fot. Łarysa Cybula

# Nowy pakiet pomocy z Polski dla Ukrainy wart ponad 200 mln euro

**Polska rozpoczęła przekazywanie Ukrainie 46. partii pomocy wojskowej o wartości ok. 230-240 mln euro i przygotowuje kolejny, 47. pakiet dla walczącego z agresją Rosji sąsiada – powiedział w Kijowie wiceminister obrony narodowej Polski Paweł Zalewski.**



Paweł Zalewski spotkał się w stolicy Ukrainy z pierwszym zastępcą ministra obrony narodowej, gen. Iwanem Hawrylukiem. Obaj byli głównymi gośćmi odbywającej się tam 7 marca konferencji „Polsko-ukraińska współpraca wojskowa – tradycje i perspektywy”, zorganizowanej przez warszawskie Centrum Mieroszewskiego.

Wiceszef polskiego Ministerstwa Obrony Narodowej wyjaśnił dziennikarzom, że w 46. pakiecie znajduje się głównie amunicja. „To jest przede wszystkim amunicja. Wartość tej do-

nacji wynosi około 230-240 milionów euro – powiedział. – Kolejny pakiet także będzie składał się z amunicji”. Jak podkreślił: „Znamy dokładnie potrzeby ukraińskie. Jesteśmy z Ukraińcami w najbliższych relacjach, wiemy dokładnie, czego im brakuje”.

Podczas spotkania w Ministerstwie Obrony Ukrainy Paweł Zalewski i Iwan Hawryluk omówili potrzeby Sił Zbrojnych Ukrainy i kluczowe obszary współpracy wojskowej. Strona ukraińska przekazała informacje o obecnej sytuacji wojennej.

Ukraińscy przedstawiciele Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony, resortu obrony i Sił Zbrojnych poinformowali polskich partnerów o aktualnej sytuacji na polu bitwy i najważniejszych potrzebach ukraińskiego wojska. Gen. Hawryluk zaznaczył, że wśród priorytetów jest niezmiennie wzmocnienie zdolności obrony powietrznej i zabezpieczenie dostaw amunicji 155 mm. Podkreślił również znaczenie rozszerzenia współpracy między przemyśłami obronnymi obu krajów.

Wiceminister Paweł Zalewski potwierdził, że Polska nadal kompleksowo wspiera Ukrainę w walce z agresorem i wyraził zamiar przystąpienia Polski do „koalicji chętnych”, skoncentrowanej na zapewnieniu przyszłego pokoju na Ukrainie.

„Konsekwentnie wspieramy Ukrainę. Rozumiemy, że bezpieczeństwo i suwerenność Ukrainy, siła jej Sił Zbrojnych są kluczowym elementem bezpieczeństwa Europy i Polski. Popieramy

utworzenie tzw. koalicji chętnych w Europie i będziemy jej częścią, ale nie wyślemy naszych wojsk na Ukrainę. Naszą rolą będzie zapewnienie logistyki i niezbędnej infrastruktury” – powiedział polski wiceminister obrony narodowej.

Strony wymieniły również poglądy na temat rozwoju sytuacji geopolitycznej i jej wpływu na zdolności obronne Ukrainy i Europy.

„Dziś w historii Ukrainy i Europy, ale także na całym świecie, dzieją się dynamiczne wydarzenia. Musimy być gotowi na wszelkie wyzwania. Od nas zależy los przyszłych pokoleń, zarówno na Ukrainie, jak i w Polsce” – zauważył Iwan Hawryluk.

Na zakończenie spotkania raz jeszcze wyraził wdzięczność narodowi i rządowi Polski za znaczną pomoc wojskową i humanitarną, jaką otrzymała Ukraina.

Przypomnijmy, Polska przeznaczyła na różnego rodzaju pomoc Ukrainie równowartość 4,91 proc. swojego PKB, co plasuje ją na pierwszym miejscu wśród wszystkich państw, które zaangażowały się we wsparcie Kijowa. Wartość przekazanej pomocy tylko militarnej wyniosła 15 mld złotych.

*Słowo Polskie za: Ministerstwo Obrony Ukrainy*

## Olsztyn nowym partnerem Równego



**Miasta podpisały umowę o partnerstwie. To wynik listu intencyjnego, który strona ukraińska wystąpiła do olsztyńskiego ratusza w połowie ubiegłego roku. Porozumienie otwiera możliwości współpracy w wielu dziedzinach, m.in. kultury, turystyki czy rehabilitacji.**

Do podpisania umowy o partnerstwie miast doszło 17 lutego podczas wizyty delegacji władz Równego w Olsztynie. Goście mieli okazję zapoznać się z lokalnymi placówkami medycznymi, które specjalizują się w rehabilitacji osób poszkodowanych w wyniku działań wojennych. To ważne, ponieważ to właśnie w Równem ma powstać największy na Ukrainie szpital rehabilitacyjny dla żołnierzy wracających z frontu.

„Podpisanie dzisiejszej umowy pozwoli nam się rozwijać w kilku kierunkach, takich jak oświata, kultura. Bardzo ważna jest dla nas rehabilitacja żołnierzy, którzy de facto bronią Europy, a nie tylko Ukrainy” – powiedział p.o. mera Równego Wiktor Szakyrzian.

Podpisanie umowy partnerskiej wpisuje się w już istniejące powiązania między regionami. Od 2003 roku funkcjonuje partnerstwo między obwodem rówieńskim a województwem warmińsko-mazurskim, a w 2023 roku nawiązano współpracę między rejonem rówieńskim a powiatem olsztyńskim. Dodatkowo, dwie gminy z terenu powiatu olsztyńskiego także mają umowy partnerskie z hromadami z rejonu rówieńskiego.

„Miasta partnerskie są dla siebie drogowskazami, dzielą się swoimi do-

świadczeniami, podpowiadają sobie, jak działać w określonych obszarach po swojej stronie granicy” – powiedział prezydent Olsztyna Robert Szewczyk.

Zacieśnienie relacji między Olsztynem a Równem stworzy nowe możliwości rozwoju na różnych płaszczyznach. Współpraca ma obejmować m.in. wymianę doświadczeń samorządowych, wspólne inicjatywy kulturalne, sportowe oraz turystyczne. Istotnym aspektem będzie również szerzenie idei wzajemnej tolerancji oraz wzmacnianie solidarności między społecznościami polską i ukraińską – zarówno w Równem, jak i w Olsztynie.

Równne to 250-tysięczne miasto na zachodzie Ukrainy. W 1945 roku zostało odłączone od Polski i włączone do ukraińskiej SRS.

*Sergij Porowczuk, fot. radioolsztyn.pl*

## O wojnie w Parlamencie Europejskim

**Konferencję poświęconą ofiarom bestialskiej agresji Rosji na Ukrainę i wystawę ukazującą niezwykły wysiłek państwa i społeczeństwa polskiego w niesieniu pomocy swemu wschodniemu sąsiadowi zorganizowali polscy europarlamentarzyści z grupy EKR.**

W przededniu trzeciej rocznicy petnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę, 18 lutego, w Parlamencie Europejskim odbyła się konferencja „Oblicza rosyjskiej niewoli”, przygotowana

przez europostów Michała Dworczyka, Małgorzatę Gosiewską i Adama Bielana, we współpracy z Ministerstwem Kultury i Komunikacji Strategicznej Ukrainy, Misją Ukrainy przy UE oraz Centrum Polityki Europejskiej.

**Polscy europostowie chcieli zwrócić uwagę na ogromny koszt ludzki, który ponoszą ofiary tej bestialskiej napaści**

Podczas konferencji zaproszeni paneliści z Polski i Ukrainy mówili o popełnianych przez Rosjan zbrodniach na dzieciach, kobietach, osobach star-

szych i żołnierzach. „Wraz z prelegentami rozmawialiśmy m.in. o losie jeńców wojennych i możliwościach pociągnięcia winnych do odpowiedzialności za zbrodnicze czyny” – napisał Michał Dworczyk na Fb.

Po konferencji europostowie EKR otworzyli wystawę „Poland First To Help”. Ekspozycja prezentuje pomoc, jaką polskie państwo i społeczeństwo udzieliły bezprawnie zaatakowanemu państwu ukraińskiemu. Jej twórcy chcieli uzmysłowić europejskim elitom, dlaczego Polacy wykazali wobec Ukrainy tak wielką solidarność i poświęcenie.

*Słowo Polskie*



# Pan Cogito we Lwowie

**Wystawa grafik studentów Lwowskiego Uniwersytetu Narodowego inspirowana twórczością Zbigniewa Herberta została zaprezentowana na Wydziale Filologicznym LNU. Ekspozycja powstała w ramach projektu organizowanego przez KG RP we Lwowie w setną rocznicę urodzin poety.**



Fot. KG RP we Lwowie

Postać Pana Cogito, człowieka myślącego (łac. *cogito* – myślę), stworzona przez Zbigniewa Herberta, po raz pierwszy pojawiła się w tomie jego wierszy zatytułowanym „Pan Cogito” wydanym w 1974 roku. Powołanej do życia figurze lirycznej poeta powierzył szczególną funkcję. To swoiste poetyckie alter ego autora – sceptyka, który z dystansu przygląda się sobie, ludziom i rzeczom; konstrukcja losu człowieka inteligentnego, który towarzyszy światu i próbuje go opisać, dać świadectwo.

Pan Cogito przez lata nie opuszczał Herberta, jest bohaterem wielu utworów poety, choć jego imię nie pojawia się ani na poziomie tytułu, ani w tekście wierszy. Towarzyszył także kolejnym pokoleniom czytelników, dla których tom „Pan Cogito” stał się wręcz biblią i do dziś cieszy się niestąbną popularnością.

13 lutego przyszedł czas na przypomnienie twórczości Herberta w jego rodzinnym mieście, we Lwowie na Uniwersytecie Narodowym im. Iwana Franki (LNU), za lwowskich czasów poety noszącym nazwę Uniwersytetu Jana Kazimierza. W sali Wydziału Filologicznego odbyła się prezentacja grafik studentów Katedry Grafiki i Sztuki Książki Instytutu Technologii Poligraficznych i Mediów LNU. Były to prace ilustrujące wybrane wiersze Herberta.

Otwarcie wystawy „Pan Cogito we Lwowie” poprzedziły wystąpienia prorektora uniwersytetu, prof. nadzw. Andrija Hukaliuka, dziekana Wydziału Filologicznego, doc. Romana Krochmalnego, konsula KG RP we Lwowie Bogumyła Rybak-Ziótkowskiej, kierownik Katedry Filologii Polskiej, doc. Oksany Łożyńskiej, doc. Katedry Grafiki i Sztuki Książki Olhy Borysenko oraz prof. Ałły Tatarenko.

Na wernisażu obecni mogli zapoznać się z Teką Herbertowską zawierającą reprintsy 12 nagrodzonych i wyróżnionych prac w konkursie „Pan Cogito we Lwowie” Konsulatu Generalnego RP i Instytutu Technologii Poligraficznych i Mediów, zorganizowanym z okazji stulecia urodzin Zbigniewa Herberta, które pod patronatem UNESCO obchodzono w 2024 roku na całym świecie. A także z wydaną w tym roku publikacją „Lwów miasto Herberta” autorstwa Marii Baszy, której druga edycja jest wspólnym dziełem polskiego konsulatu we Lwowie i gazety „Kurier Galicyjski”.

Wystawie towarzyszyła recytacja utworów Zbigniewa Herberta w wykonaniu studentów Katedry Filologii Polskiej.

Słowo Polskie za: KG RP we Lwowie

## Ukraińcy głodują

**Blisko jedna trzecia ludności w sześciu regionach frontowych ma problem z wystarczającą ilością pożywienia – alarmuje Światowy Program Żywnościowy ONZ. Z powodu głodu cierpi więcej niż co drugi mieszkaniec obwodu chersońskiego oraz dwie na pięć osób w obwodzie zaporoskim i donieckim.**

Według relacji uczestnika misji humanitarnej Polskiego Związku Łowickiego Okręg Tarnobrzeg do frontowego Pokrowska w obwodzie donieckim w styczniu 2025 roku Roberta Bąka do miasta nie dociera pomoc humanitarna, nie widać w nim obecności służb komunalnych, nie działają ekipy zajmujące się ewakuacją mieszkańców („SP” pisało o tym w numerze 2/2025). Jego

słowa potwierdzają najnowsze dane Światowego Programu Żywnościowego (World Food Programme, WFP), agencji ONZ.

Jak wynika z opublikowanego przez UN WFP komunikatu, szacuje się, że po trzech latach wojny 5 mln Ukraińców zmaga się z brakiem bezpieczeństwa żywnościowego, przy czym największe potrzeby koncentrują się na obszarach w pobliżu linii frontu. Miliony ludzi odejmują sobie od ust, by ich dzieci miały co jeść. Inni zadłużają się, by wyżywić swoje rodziny.

Z poważnym niedoborem żywności zmaga się 54 proc. mieszkańców obwodu chersońskiego, 43 proc. – zaporoskiego i 39 proc. – donieckiego. W obwodach kijowskim, lwowskim i rówieńskim wskaźnik ten jest najniższy i wynosi mniej niż 7 proc.

„Rodziny w regionach frontowych walczą o to, aby mieć co jeść, co zmusza je do podejmowania rozdzierających serce decyzji, aby przetrwać – powiedział Richard Ragan, dyrektor krajowy WFP na Ukrainie. – W oczekiwaniu na trwały pokój w kraju uważamy za jeden ze spichlerzy świata musimy zmierzyć się z faktem, że pomoc humanitarna nadal jest kotłem ratunkowym dla milionów ludzi”.

World Food Programme każdego miesiąca zapewnia pomoc żywnościową i pieniężną prawie 1,5 mln Ukraińców, głównie w regionach frontowych.

Według WFP 72 proc. osób otrzymujących pomoc żywnościową zgłosiło, że musiało ograniczyć jedzenie, kupić mniej wartościową żywność, pominąć posiłki lub pożyczyć pieniądze, aby wyżywić rodzinę. W sześciu regionach frontowych prawie jedna trzecia wszystkich ludzi cierpi na niedobór żywności.

Na obszarach w pobliżu linii frontu dochodzi do zakłóceń w łańcuchu dostaw, infrastruktura jest często uszko-



Fot. Robert Bąk

dzona lub zniszczona, a miejsca pracy i możliwości zarabiania pieniędzy są ograniczone. Tam, gdzie działają sklepy i mają dobre zaopatrzenie, wiele rodzin nie może sobie pozwolić na zakup wartościowej żywności. Ceny podstawowych artykułów spożywczych wzrosły o 25 proc. w ciągu ostatniego roku, a niektórych podstawowych warzyw – ponad dwukrotnie.

Od wybuchu pełnoskalowej wojny WFP dostarczył na Ukrainę pomoc

równą 3,3 mld posiłków i rozdystrybuował 445 tys. ton żywności. Tylko w ostatnim półroczu punkty dystrybucji żywności agencji ONZ oraz pojazdy lokalnych partnerów zostały trafione przez drony lub znalazły się pod ostrzałem ponad 20 razy.

Światowy Program Żywnościowy to największa organizacja humanitarna świata powołana do zwalczania globalnego głodu.

Słowo Polskie za: WFP Ukraine

## Orlen będzie dostarczał gaz Ukrainie

**Import rosyjskiego LNG do Unii Europejskiej jest dozwolony, w przeciwnieństwie do rosyjskiego gazu dostarczanego rurociągami, ropy naftowej i węgla. I wciąż rośnie. Do Europy trafia ok. połowy tego paliwa produkowanego w Federacji Rosyjskiej. Największymi importerami są Francja, Hiszpania, Holandia, Belgia i Włochy, twierdzi Komisja Europejska. Według KE w 2024 roku zaimportowano łącznie 20 mld m sześć. LNG w porównaniu z 18 mld rok wcześniej.**

Kluczową rolę w imporcie skroplonego gazu ziemnego z Rosji do UE odgrywają Niemcy. Duże ilości LNG trafiają do Europy za pośrednictwem byłej spółki zależnej Gazpromu, Sefe. W najnowszym, 16. pakiecie sankcji na FR nie ma embarga na rosyjskie LNG.

**Polski koncern naftowy oraz ukraiński Naftogaz podpisały memorandum dotyczące współpracy w zakresie kupna-sprzedaży skroplonego gazu ziemnego (LNG). To pozwoli Kijowowi zwiększyć dywersyfikację źródeł zaopatrzenia w błękitne paliwo.**

Dokument ratyfikowali prezes ukraińskiej spółki Roman Czumak oraz wiceprezes ds. operacyjnych Orlenu Robert Soszyński.

„List intencyjny pomiędzy Orlen i Naftogaz stanowi podstawę do długofalowej i korzystnej dla obu stron współpracy w kluczowym obszarze dostaw surowców energetycznych. Nasze relacje będą oparte na zasadach komercyjnych, jednak pozyskanie przez stronę ukraińską dodatkowego źródła gazu ma znaczenie również z perspek-

tywy bezpieczeństwa tego kraju” – cytuje słowa Roberta Soszyńskiego komunikat polskiej spółki.

„Ukraina ma solidny system transportu gazu i największe w Europie podziemne magazyny, oferujące wyjątkowe możliwości rozwoju rynku LNG” – zapewnił Roman Czumak, którego wypowiedź również przytoczono w komunikacie.

„Partnerstwo z Orlenem wzmacnia bezpieczeństwo energetyczne, dywersyfikuje dostawy i przyspiesza integrację Ukrainy z europejskim rynkiem gazu” – dodał Czumak.

Pierwszym efektem porozumienia jest transakcja sprzedaży błękitnego paliwa przez spółkę Orlen na rzecz grupy Naftogaz. Umowa zawarta przez obie firmy przewiduje dostarczenie ok. 100 mln m sześć. gazu. Surowiec będzie pochodził z transportu LNG, który popłynie przez terminal



Fot. Naftogaz

w Kłajpedzie (Litwa). Następnie ma być przestany rurociągiem GIPL, łączącym Litwę i Polskę, oraz dalej przez terytorium Polski do granicy ukraińskiej i interkonektora w Drozdowiczach, gdzie zostanie odebrany przez Naftogaz.

Gaz popłynie na Ukrainę dzięki długoterminowym kontraktom, jakie

PGNiG Grupa Orlen zawarł z dostawcami z Kataru i USA, o łącznym wolumenie 12 mld m sześć. po regazyfikacji (zamianie gazu ziemnego LNG w postaci skroplonej na postać gazową).

Podpisane memorandum między Orlenem i Naftogazem powinno pomóc w realizacji kolejnych dostaw.

Słowo Polskie

# Cena ukraińskiej wolności

**W Warszawie 24 lutego odbyła się premiera książki „Ta chwila podzieliła życie na przed i teraz... Listy z Ukrainy” (Gdańsk 2024, s. 254). To opowieść o pierwszych doświadczeniach pełnoskalowej wojny Rosji z Ukrainą spisanych krótko po rosyjskiej napaści, które dokumentują codzienność zwykłych ludzi.**



Książka została zaprezentowana w trzecią rocznicę brutalnej inwazji Rosji na Ukrainę.

„Postanowiliśmy oddać głos bezpośrednim świadkom i ofiarom wydarzeń z pierwszych dni wojny, by przypomnieć groźbę tamtych dni (...) Wierzymy, że książka ta potrzebna jest zwłaszcza teraz, kiedy spotęczenia Zachodu coraz bardziej wykazują zmęczenie wojną, a rosyjska propaganda sprawnie manipuluje światową opinią publiczną” – piszą we wstępie redaktorzy publikacji Aleksandra Hnatiuk, Andrij Kutsyk i Arkadiusz Modrzejewski.

Jak tłumaczą, publikacja powstała, by przypomnieć dramat narodu ukraińskiego, by wstrząsnąć czytelnikami, by pierwotny entuzjazm, bezinteresowna chęć niesienia pomocy nie przekształciła się w obojętność, a nawet niechęć.

Autorzy listów reprezentują wszystkie rejony Ukrainy od Kijowa po Odesę, od Charkowa po Lwów. A także różne profesje. Są wśród nich pisarze, filozofowie, ludzie związani z edukacją, kulturą i sztuką, łącznie 29 osób. Czytając ich spostrzeżenia, można wejrzeć w głąb mentalności ludzi znajdujących się na krawędzi egzystencji, poznać ich sposób przeżywania i oceny wojny.

„Lektura ich zapisków z pierwszych dni i tygodni wojny pozwala lepiej zrozumieć cenę wolności” – czytamy we wstępie.

Redaktorzy książki zaznaczyli, że w publikacji „chodzi przede wszystkim o emocje” tych, którzy przeżyli pierwszy szok wojny. „Udzielamy głosu ludzkiej przeżyłości, świadectwom tragedii i doznanego wstrząsu wywołanego gwałtownym przejściem ze świata względnie pokoju w świat wojny” – piszą.

Czas na chłodną analizę przyjdzie po wojnie. Wtedy zapewne dowiemy się więcej o tym, jakie były prawdziwe przyczyny wojny, co stało za jej wybuchem.

Prezentację publikacji w Domu Literatury w Warszawie zorganizowały Dom Literatury, Polski PEN Club oraz Instytut Badań nad Polityką Europejską w Gdańsku.

Wydawcą książki jest Stowarzyszenie Naukowe „Instytut Badań nad Polityką Europejską” (ang. Research Institute for European Policy). Listy z ukraińskiego na polski przetłumaczyła Walentyna Hodlewska.

Witalij Perkun



## Rozwój szkolnictwa polskiego na Podolu w latach 1917-1918

**Po wstrząsie, jakim była rewolucja bolszewicka, życie polskie na Ukrainie powoli się odradzało. Dzięki prywatnej ofiarności odbudowywano instytucje kulturalne i oświatowe. Ówczesna prasa polska opisywała poszczególne inicjatywy edukacyjne.**

„Również średnie szkolnictwo rozkwita w całym kraju. Nie ma już większego miasta, które by nie miało polskiego gimnazjum. Nawet w małych miasteczkach, jak Antoniny lub Satańów, powstały szkoły średnie; w dalekiej od granic Rzeczypospolitej Odesie polskie gimnazjum 8-klasowe jest tak przepiękne, że we wszystkich klasach trzeba otwierać równoległe oddziały. I tutaj także trzeba walczyć z brakiem nauczycieli i podręczników, ale silna wola pokonała najcięższe przeszkody i polskie szkoły średnie doszły już do liczby 20; nie wszystkie są pełne, ale co roku powstawać będą nowe klasy.

Zakłady te powstają wyłącznie z prywatnej inicjatywy, i to albo przy pomocy zrzeszeń, albo dzięki ofiarności jednostek. Gimnazjum w Antoninach utrzymuje hr. Józef Potocki, gimnazjum winnickie zawdzięcza swój byt hr. Zdzisławowi Grocholskiemu. Inne mają swoje własne komitety.

Szkołami ludowymi opiekuje się Polska Macierz Szkolna [organizacja założona w 1905 r. w Królestwie Polskim zajmująca się pracą oświatową – red.], która siecią swoich oddziałów objęła Wołyń, Podole i włości Ukrainę, i wszędzie rozwija niezmiernie ożywioną i pożyteczną działalność. [...]

Polskie koła zajęły się obecnie ważną sprawą odzyskania bezprawnie zagrabionych przez rząd rosyjski kościołów i klasztorów, tudzież rewindykowaniem licznych polskich fundacji, a między innymi funduszu liceum krzemienieckiego, przekazanego przez Mikołaja I uniwersytetowi kijowskiemu. Gdyby ta akcja miała powodzenie, polskie szkolnictwo zdobyłoby sobie trwałe materialne podstawy” – czytamy na łamach wydanego w Krakowie dziennika „Czas” 8 czerwca 1918 roku.

Wspomniane gimnazjum w Winnicy stworzył Zdzisław Grocholski, w latach 1917-1920 polski komisarz guberni podolskiej. Był mocno zaangażowany w sprawę oświaty: finansował zakup podręczników dla Macierzy Szkolnej, założył drukarnię, w której drukowano książki dla szkół. Utworzone przez niego w 1917 roku handlowe gimnazjum koedukacyjne nie miało własnego budynku, zajmowało pomieszczenie państwowego gimnazjum dla kobiet. O swej inicjatywie Grocholski pisał tak: „Z początkiem roku szkolnego 1917-1918 otworzone będzie w Winnicy gimnazjum polskie dla młodzieży płci obojga z językiem wykładowym polskim. Na początek mieć ono będzie klasę wstępną i cztery niższe. Młodzież przyjmowana będzie na podstawie świadectw zakładów naukowych, w których dotychczas się kształciła, z dodatkiem egzaminu z języka polskiego, historii i geografii Polski.

Obowiązki kierownika pedagogicznego szkoły obejmuje p. Stanisław Thomas.

Rozpoczęcie roku szkolnego w dniu 14 sierpnia starego stylu zamierzone.

Wyżej wymienioną szkołę polską zakładu dla użytku i społeczeństwa polskiego na Rusi niżej podpisany, biorąc na siebie odpowiedzialność za wszelkie koszty urządzenia i prowadzenia szkoły do chwili, gdy społeczeństwo nasze w osobach dobranej kuratorium szkoły nie zapewni jej należytego bytu i dopóki szkoła z wpisowego oraz z odsetek od złożonych dla niej funduszy sama utrzymywać się nie będzie mogła.

Gdy tylko okoliczności będą po temu, gmach szkolny w odpowiednim miejscu założony będzie z internatem dla chłopców. Do tej chwili wypadnie pomieścić szkołę w budynku najętym, więc może niezupełnie dogodnym.

Zyskamy jednak na czasie, każdy rok opóźnienia więcej szkody naszej sprawie narodowej przynieść może, niż czasowe niedogodności w samym prowadzeniu szkoły zachodu przyczyną. W tej myśli o wyrozumiałość proszę tych wszystkich, którzy z danym zapoczątkowaniem bliższą styczność mieć będą”.

Słowo Polskie

## Dzień Języka Ojczystego w Żytomierzu

**Sluchacze sobotnich Kótek Twórczych działających w Domu Polskim jak co roku obchodzili międzynarodowe święto dziedzictwa językowego.**

21 lutego świat obchodzi Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego. Tego dnia nauczyciele języka polskiego pracujący w Domu Polskim w Żytomierzu organizują dla swoich podopiecznych

ciekawe konkursy, quizy, rozrywki poznawcze i spotkania tematyczne. W tym roku uczniowie Sobotnich Kótek Twórczych rywalizowali o tytuł mistrza ortografii.

Teksty dyktanda zostały dostosowane odpowiednio do poziomu znajomości języka polskiego oraz wieku uczestników.

W starszych grupach wiekowych najlepsze wyniki uzyskali uczniowie, którzy uczą się polskiego od kilku lat: Alisa Odomicz, Marta Kondrenko, Ulina Okocza i Denys Jakuńczenko. Wśród małych tytuł mistrza ortografii przypadł Mateuszowi Megedowi, Dmytrowi Abakumowowi i Markowi Filińskiemu.

Działalność Domu Polskiego w Żytomierzu wspierana jest przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”.

Irena Perszka, Dom Polski w Żytomierzu



# Pałac Szczeniowskich idzie pod młotek

**Dawna rezydencja rodziny w Nosikówce koło Szarogrodu (obw. winnicki) o powierzchni 1000 mkw., z neoromańską wieżą, przyległym parkiem i ogrodem została wystawiona na sprzedaż. Obiekt jest objęty ochroną i wymaga renowacji.**



Fot. ukrainaincognita

Nosykiwka (ukr. Носиківка, pol. Nasikówka) została zaznaczona już na mapach francuskiego kartografa Guillaume'a de Vasseur Beauplana w 1640 roku. Tereny, na których się znajdowała, należały kolejno do znanych rodów magnackich Zamoyskich, Koniecpolskich i Lubomirskich. Po Henryku Lubomirskim, uczestniku powstania listopadowego, znalazła się w rękach Czarnieckich, następnie Korewickich i Szczeniowskich.

Stanisław Szczeniowski (ok. 1870-1914) na przełomie XIX-XX wieku wybudował w Nasikówce pałac, wokół którego założył wielki park ze stawem. Był najstarszym synem Ignacego Szczeniowskiego, inżyniera, właściciela majątku w Kapuścianach. Jego ojciec zapisał się w historii jako znany przedsiębiorca i cukrownik, autor szeregu patentów z technologii produkcji cukru, założyciel i wieloletni prezes Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń Cukrowni w Polsce. Był doradcą ekonomicznym delegacji polskiej na konferencję pokojową w Paryżu, ministrem przemysłu i handlu w rządzie Ignacego Jana Paderewskiego (1919), a później zarządcą cukrowni w Horodence i Przeworsku.

Stanisław niedługo cieszył się posiadłością, zginął na wojnie w 1914 roku. W pałacu mieszkała jego żona Wanda Ludwika z synami Olgierdem i Władysławem. Po przewrocie bolszewickim

opuścili rodzinne strony i zamieszkali w Zakopanem.

Po ustanowieniu władzy sowieckiej pałac pełnił funkcję szkoły, szpitala, poczty i apteki. Później przez ponad 20 lat stał opuszczony i popadał w ruinę. W 2023 roku obiektem zainteresowała się organizacja publiczna Dziedzictwo.UA (Спадщина.UA), która kupiła posiadłość i zaczęła ją doprowadzać do stanu używalności. Aby zarobić na jej utrzymanie, w 2024 roku zaczęto ją udostępniać zwiedzającym. Organizowane są tam wycieczki, sesje zdjęciowe i imprezy.

W pałacu zachowały się dawne dekoracyjne sztukaterie gipsowe, stolarka okienna, piec, schody, drzwi i podłogi. Po przeprowadzeniu niezbędnych prac wnętrza prezentują się całkiem dobrze. Obiekt stoi w parku o pow. 0,43 hektara, wśród starych drzew, z którym sąsiaduje 1 hektar ogrodu. Znajdują się tam również budynek gospodarczy, stróżówka i lodownia.

Kompleks pałacowo-parkowy jest pod stałą ochroną. Zakończono wszelkie badania historyczne, architektoniczne i artystyczne, uporządkowano dokumentację prawną, a także opracowano wizualizację przyszłego wyglądu pałacu i koncepcję adaptacji. Teraz Dziedzictwo.UA szuka nabywcy.

Lidia Baranowska

## Delegacja z Równego z wizytą w szpitalu w Olsztynie

**Goście zapoznali się z działalnością Oddziału Rehabilitacji Neurologicznej i Ogólnoustrojowej – jednego z najnowocześniejszych ośrodków w regionie warmińsko-mazurskim.**

Przedstawiciele Urzędu Miasta Równego: p.o. mera Wiktor Szakyrzian, dyrektor Departamentu Infrastruktury i Rozwoju Rusłan Hudyma oraz dyrektor Wydziału Współpracy Międzynarodowej Olena Petriw złożyli wizytę w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym w Olsztynie 17 lu-

tego. Ukraińskiej delegacji towarzyszyła Katarzyna Winter z Wydziału Promocji i Informacji Urzędu Miasta Olsztyna, odpowiedzialna za współpracę zagraniczną.

„Nasza współpraca międzynarodowa jest dla nas niezwykle cenna i liczymy na jej dalszy rozwój, szczególnie w obszarze zdrowia i rehabilitacji. Dziękujemy za wizytę i czekamy na kolejne wspólne inicjatywy!” – czytamy we wpisie Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Olsztynie na Fb.

Sergij Porowczuk za: Uniwersytecki Szpital Kliniczny w Olsztynie



Fot. USKO



Fot. ZWAQ

## W obwodzie zaporoskim powstaje 12. szkoła podziemna

**W regionie nieustannie atakowanym przez siły rosyjskie, w mieście Wilniańsk, rozpoczęła się budowa kolejnej placówki oświatowej działającej pod ziemią. Będzie się mogło w niej uczyć nawet tysiąc uczniów w systemie dwuzmianowym.**

Bliskość frontu sprawia, że naloty dronów, ostrzał rakietowy, uderzenia artyleryjskie to codzienność miesz-

kańców obwodu zaporoskiego. Tylko jednego dnia, 9 lutego, Rosjanie dokonali 401 ostrzałów 12 miejscowości w tym regionie. By zapewnić dzieciom możliwość pobierania nauki w formie stacjonarnej (lepiej niż zdalna) i jednocześnie w bezpiecznych warunkach, obiekty oświatowe budowane są pod ziemią. Taki właśnie, kolejny, powstaje w Wilniańsku, poinformował szef Zaporoskiej Obwodowej Administracji Wojskowej (OWA) Iwan Fiodorow.

Szkoła będzie się znajdowała na głębokości 7 m. Ściany i sufit zostaną wzmocnione, obiekt będzie zaopatrzone w wyjścia ewakuacyjne i system przeciwpożarowy. Uwzględniając dbałość o wysoką jakość kształcenia, sale lekcyjne zostaną wyposażone w sprzęt interaktywny i wygodne meble.

Koszt budowy wyniesie 107 mln hrywien. Zakończenie prac planowane jest na połowę sierpnia tego roku, tak by uczniowie mogli rozpocząć naukę 1 września.

W rejonie wilniańskim mieszka łącznie ponad 2 tys. osób w wieku szkolnym.

Słowo Polskie za: Zaporoska Wojskowa Administracja Obwodowa

# Jazłowiec od rozkwitu do upadku

Przedwojenny przewodnik turystyczny Wincentego Urbańskiego, nauczyciela i społecznika, wydany w 1931 roku staraniem Oddz. Podolskiego Tow. Turystyczno-Krajoznawczego, zawiera opis Buczacza i Jazłowca oraz znajdujących się w tych miastach zabytków i ważniejszych obiektów.



Fot. polona

„O dwie mile od Buczacza w kierunku południowo-wschodnim, przy gościńcu do Zaleszczyk Wielkich rozłożyła się jedna z najstarszych osad Podola – Jazłowiec. Malowniczo rozrzucony na wzgórzach i brzegach Jazłowczyka i Olchowca przedstawia dziś smutny obraz minionej bezpowrotnie wielkości.

Nędzne miasteczko, zniszczone doszczętnie w roku 1916 w czasie rosyjskiej ofensywy Brusitowa [największa na froncie wschodnim ofensywa armii Imperium Rosyjskiego pod wodzą gen. Aleksieja Brusitowa przeciwko armiom

państw centralnych – red.], posiada jednak wielką przeszłość historyczną, po której zostało mnóstwo pamiątek. Dlatego też jak również dla prześlicznej okolicy warto zobaczyć Jazłowiec.

W pięknej kotlinie, nad Olchowem i Jazłowczykiem – jak głosi podanie – żył niegdyś Jaśko Łowiec, którego stawa jako znakomitego znachora ściągająca tłumy ludzi z odległych stron szukających ratunku w chorobie. Obfitość zwierzyny, rybne potoki i niezwykła urodzajność gleby dawały łatwe wyżywienie. Ustronie skryte między borami

dawało bezpieczne przed nieprzyjacielem schronienie, toteż wkrótce obok chaty Jaśkowej wyrosły inne, a osada wzrastająca z roku na rok. On zaś wiódł żywot patriarchy przewodzącego swej gromadzie, otoczony czcią i miłością, a gdy śmiertelne jego szczątki pogrzebano na wzgórzu, podali sobie wszyscy nad tą mogiłą bratnie dłonie i przyrzekli uroczyste wzajemną miłość, jedność i skuteczną w każdej potrzebie pomoc, dla zachowania zaś pamięci czcigodnego starca przewalili swoje sioło »Jazłowiec«.

Odtąd rosła osada w domy okazalsze, przybywało też ludzi dobrego ducha, tak, że gdy budowniczy i prawodawca Polski Kazimierz Wielki odzyskał Podole, znalazł w mieszkańcach Jazłowca dzielnych pomocników swego dzieła. Za wydatne ich zastugi wyniósł go do rzędu miast i nadał prawa i swobody. Aby ułatwić rozwój miasta, powierzył je rządowi i opiece najdzielniejszego rycerza Buczackiego, który od tego czasu Jazłowieckim począł się nazywać. Pojął on swoje obowiązki dokładnie, a rządy

rozpoczął od budowy obronnej fortecy, w której by mieszkańcy bezpieczne schronienie znaleźć mogli w czasie napadów tatarskich.

Stanął więc zamek na wzgórzu stromym, oblany wodami, dostatecznie w przybory wojenne zaopatrzone. Przewrotny Jazłowiecki sprowadza do miasta Ormian i zabezpiecza im wolność handlu i przemysłu. Ormianie jako naród pobożny i pracowity dołożyli wszelkich starań, aby miasto do wzrostu i znaczenia doprowadzić. Zakwitł handel, stanęły garbarnie safianów [safian – skóra kozła lub barania, barwiona – red.], tak że na targach jazłowieckich widziano Greków, Turków i Wotochów. W mieście tad i porządek, powstają kościoły, a spośród licznych duchowieństwa założył tu swą siedzibę biskup ormiański.

Ale wieść ludowa niesie – jeden z potomków starego rodu niepomny na zastugi, jakie Ormianie dla miasta położyli, począł uciskać ich daninami i bezprawiem, przeciwko czemu wystąpił biskup. Prośby jego i przestrogi nie odnosiły żadnego skutku, a zapalczywy pan, wpadłszy jednego razu we wściekłość, kazał służbie obciąć biskupowi brodę, za co ściągnął na siebie przekleństwo, znękani zaś Ormianie, zabrawszy swe dobytki, opuścili miasto.

Od tego czasu zaczęły spadać na zamek i miasto klęski, a Jazłowiecki, poczawszy nad sobą karczącą ręką Boga, wybudował kościół i przeważszy swą wieś dziedziczną »Żnibrody« (Rżnij – brodę) na utrzymanie proboszcza przeznaczył, sam zaś udał się na puszczy, gdzie wkrótce zakończył swe życie.

Ile prawdy kryje się w tym podaniu ludowym trudno dziś dociec, to jednak jest pewne, że Ormianie opuścili miasto nagle i wszyscy, od ich wyjścia zaś rozpoczyna się okres upadku Jazłowca.

Faktem dalej jest istnienie wsi pod nazwą Żnibrody o 5 km od Jazłowca, która to wieś należała do klucza Jazłowieckiego, a dziś jest własnością parafii.

Wincenty Urbański,  
„Przewodnik po powiecie buczackim”,  
Buczacz 1931

## Rachunkowość i historia

Dane demograficzne czy księgi handlowe więcej nam powiedzą o przeszłych dziejach poszczególnych narodów niż opisy bitew czy suche fakty i daty.

Znany historyk sztuki Ernst H. Gombrich zauważył swego czasu, że bez znajomości ekonomii, psychologii i socjologii historycy są narażeni na głoszenie słabo uzasadnionych tez. Ta opinia współbrzmiała z podejściem do badań historycznych, jakie postulowała francuska historyczna szkoła naukowa École des Annales (Szkoła Annales). Jej twórcy Lucien Febvre i Marc Bloch zaproponowali odejście od tradycyjnie uprawianej historii politycznej, opartej jedynie na rekonstrukcji wydarzeń, opisu faktów, na rzecz tzw. historii totalnej, czyli czerpania z dorobku innych nauk, przede wszystkim ekonomii, so-

cjologii, geografii i historii sztuki, oraz prowadzenia badań dotyczących zjawisk masowych.

Liczyby w kontraktach kupna i sprzedaży, kwoty podatków i wydatków mogą powiedzieć bardzo dużo, jeśli rozpatruje się je w odpowiednim kontekście.

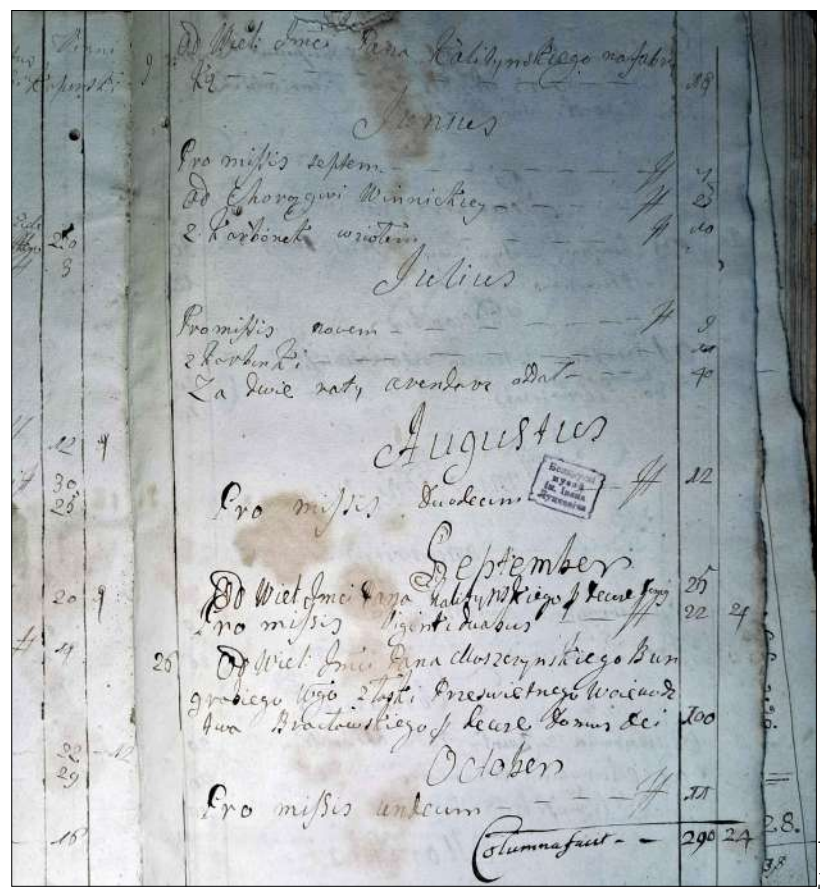
Pewien profesor w koleżeńskiej rozmowie przekonywał mnie, że jeżeli zbadamy na podstawie lustracji dóbr królewskich w XVI-XVIII wieku, jakie podatki płacili chłopcy ruscy i polscy, to okaże się, że ci pierwsi wcale nie byli wyzyskiwani w porównaniu z tymi drugimi. Liczyby to rzecz stała i przekonująca. Stąd bardzo ważnym źródłem są księgi rachunkowe.

W zbiorach rękopisów Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich w Wilnie znajduje się np. księga rachunkowa winnickiego klasztoru dominikanów za lata 1727-1734. Z jej zapi-

sów można się dowiedzieć, skąd zakon czerpał dochody. Dane w tabelach informują o osobach lub zgromadzeniach oraz kwotach, które wpłacali. Często notowano także, na jakie cele były przekazywane sumy. Na przykład: „od Wielebnego Jego Mości Pana Kalitynskiego na fabrykę”, „za dwie raty arendarz oddał”, „pro elemasinis” (z łac. na jałmużnę), „pro anima memoria” (z łac. dla pamięci duszy).

Analiza tych danych może uchylić rąbka tajemnicy na temat różnych aspektów życia nie tylko wspólnoty zakonnej, ale także wiernych, informacje o poziomie ich pobożności i możliwości, na co wskazują datki w intencji zmarłych, dla potrzebujących. Takie wpisy pokazują troskę o duszę, którą za wszelką cenę próbowano ratować w trakcie przygotowań do wieczności.

Witalij Perkun



Fot. polona



Fot. SP

# Praski postument – pamiątka burzliwej historii

**Rzeź Pragi dokonana przez wojska rosyjskie pod dowództwem Aleksandra Suworowa na ludności cywilnej 4 listopada 1794 roku, najtragiczniejsze wydarzenie w dziejach warszawskiej dzielnicy, upamiętnia betonowy cokół. Znajduje się na placu Wileńskim w Warszawie, na Starej Pradze.**

Miejsce, w którym stoi postument z napisem „Ofiarom Rzezi Pragi”, jest symboliczne. Tuż obok znajduje się pamiętający jeszcze czasy zaborów sobór metropolitalny Świętej Równiej Apostołów Marii Magdaleny, wzniesiony w stylu bizantyjsko-rosyjskim w latach 1867-1869 dla Rosjan licznie zamieszkujących ówczesną Pragę, a także w celu utrwalenia obecności architektury rosyjskiej w stolicy „priwislanskiego kraju”, jak pogardliwie o Królestwie Polskim mówili carscy zaborcy.

Dzisiaj sobór jest główną cerkwią Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, katedrą eparchii warszawsko-bielskiej oraz siedzibą metropolity Sawy.

W listopadzie 1704 roku rozegrały się tu igrzyska dantejskie sceny. Ale nie uprzedzajmy wypadków.

## Insurekcja kościuszkowska

Po klęsce w wojnie polsko-rosyjskiej w obronie Konstytucji 3 maja (1792) i drugim rozbiórce Polski (dokonanym przez Rosję i Prusy w 1793), sytuacja w kraju była coraz gorsza. Gospodarka i finanse upadły, wszędzie panoszyły się obce wojska dokonujące grabieży, kontrolę nad państwem przejmowali Rosjanie. W społeczeństwie, które nie

chciało biernie przyglądać się powolnemu upadkowi ojczyzny, narastała chęć obrony resztek niepodległości. By odebrać zaborcom utracone w rozbiorach ziemie, wyrzucić z Polski wojska zaborcze i odzyskać pełną suwerenność, 12 marca 1794 roku wybuchło powstanie narodowe skierowane przeciw Rosji i Prusom. Na czele insuregentów stanął Tadeusz Kościuszko.

Po pierwszych sukcesach, jak zwycięska bitwa pod Racławicami (4 kwietnia) czy przetłamanie oblężenia Warszawy przez wojska rosyjsko-pruskie (13 lipca – 6 września) sytuacja powstańców stawała się coraz trudniejsza. A kiedy podkomendni Kościuszki zostali pokonani w bitwie pod Maciejowicami (10 października), a sam naczelnik, ranny, dostał się do rosyjskiej niewoli, upadek powstania był już tylko kwestią czasu.

## Preludium

Warszawa znów znalazła się na celowniku Rosjan. 16 października ruszyły przygotowania do jej obrony od strony przedmieścia praskiego, leżącego na prawym brzegu Wisły. Sypano szańce, kopano rowy i wilcze doły, ustawiano zasieki. W budowie tych umocnień wzięły udział tysiące mieszkańców. Dowództwo nad obrońcami objął gen. Józef Zajączek.

Tymczasem do miasta zbliżały się wojska rosyjskie. 2 listopada pod Pragę dotarli pierwsi żołnierze gen. Aleksandra Suworowa. Ten zaprawiony w bojach i nienawidzący Polaków od czasów konfederacji barskiej Rosjanin był zwolennikiem terrorystycznych metod pacyfikowania ludności cywilnej.

Przedmieścia Warszawy broniło ok. 14 tys. żołnierzy podzielonych na trzy odcinki, dowodzone przez generałów: Józefa Zajączka, Jakuba Jasińskiego i jedyne czarnoskórego generała w polskiej armii Władysława Jabłonowskiego. Dowódcy spodziewali się długiego oblężenia, czego świadectwem były prowadzone przez Rosjan prace inżynierskie. Budowa umocnień była jednak tylko zastoną dla planów Suworowa, który postanowił zdobyć Pragę jednym gwałtownym szturmem liczącego ponad 25 tys. żołnierzy korpusu.

## Atak na Pragę

3 listopada Rosjanie rozpoczęli ostrzał mający osłabić polskie umocnienia. Szturm generalny rozpoczął się następnego dnia o wschodzie słońca. Główny atak został skierowany przeciwko umocnieniom bronionym przez Jakuba Jasińskiego. Szturm odparto, często walcząc na bagnety. Podczas obrony zastygł nie tylko Jasiński, ale także podtrzymujący morale obrońców karmelita Gabriel Jakubowski.

Walka na szańcach trwała około godziny. Po ich przetłamaniu Rosjanie ruszyli w głąb Pragi. Do przeprawy na drugą stronę Wisły wezwał niegroź-

nie ranny gen. Józef Zajączek. Jasiński odmówił. Generatowi podążającemu w stronę mostu towarzyszyły okrzyki „Zdrajca!”. Jasiński do końca bronił ostatniego szańca. Zginął zaktuty bagnetami.

Wielkie straty poniósł złożony z Żydów pułk jazdy Berka Joselewicza. Sam dowódca przeżył bitwę i później walczył o niepodległość w szeregach Legionów Polskich i Księstwa Warszawskiego.

## Rzeź mieszkańców

Po upadku trwającej parę godzin obrony Rosjanie rozpoczęli rzeź mieszkańców. Nie oszczędzono dzieci, kobiet, starców, mnichów i mniszek. „Obok ciał ludzkich piętrzyły się stopy beztadnie porzuconych sprzętów, krwawiły się pokaleczone trupy koni, psów, kotów, nierogacizny, gdyż rozjuszony widokiem krwi żołdactwo nie przepuszczało nawet zwierzętom. Zapalona od kul i kozackich żagwi Praga stanęła w płomieniach i dymie, dachy zawały się z trzaskiem wśród przeraźliwego wycia zdobywców” – pisał historyk Henryk Mościcki. Łączna liczba ofiar masakry szacowana jest na ok. 20 tys. osób.

Skalą rzezi przerażeni byli nawet niektórzy oficerowie rosyjscy. W raporcie dla Katarzyny II Suworow nie ukrywał, że jego działania miały charakter terrorystyczny i służyły zniszczeniu morale obrońców miasta. Za jego zastugi caryca awansowała go do stopnia feldmarszałka. Ustanowiła także medal „Za zdobycie Pragi”, na którym wryty był napis „Przywróciłam to, co było oderwane”.

## Kapitulacja

Prażanie, którym udało się przeżyć furiję napastników, rzucili się w stronę Wisły. Kilka tysięcy zginęło w nurtach rzeki. Ci, którzy przeżyli, opowiedzieli o rosyjskich zbrodniach mieszkańcom Warszawy zgromadzonym na drugim brzegu. Wydarzenia na Pradze były też widoczne z okien domów na Starym i Nowym Mieście.

W obliczu rzezi morale w mieście upadło. Wieczorem 4 listopada na praski brzeg dotarła delegacja mieszczan i króla, aby negocjować warunki kapitulacji. W tym czasie wojska insurekcji opuściły Warszawę. Skapitulowały kilkanaście dni później, kończąc tym samym dzieje armii Rzeczypospolitej. Stolica została zajęta 9 listopada, po odbudowie częściowo spalonego mostu na Wiśle.

W okresie zaborów rzeź Pragi stała się jednym z symboli moskiewskiego barbarzyństwa. Po latach uważano, że była jednym z powodów głębokiej depresji, która zapanowała w społeczeństwie pozbawionym niepodległego państwa. Historia pokazała jednak, że okrucieństwa Rosjan z końca XVIII wieku zostały daleko w tyle za zbrodniami ich wnuków i prawnuków w następnych stuleciach. *Qualis pater, talis filius* (z łac. Jaki ojciec, taki syn).

Niepozorny cokół na placu Wileńskim swoim blaskiem i rozmachem przypomina znajdująca się tuż obok rosyjska cerkiew prawosławna. Może czas, by stanął na nim pomnik, który byłby godnym upamiętnieniem ofiar rzezi.

Słowo Polskie

# Zbrodnia katyńska – niezabliźniona rana



Fot. IPN

**Minęło 85 lat od wydania przez Moskwę decyzji o likwidacji blisko 22 tys. oficerów i urzędników II RP. Ofiary grzebano masowo w bezimiennych dołach w Katyniu pod Smoleńskiem, w Miednoje koło Tweru, w Piatichatkach pod Charkowem, Bykowni koło Kijowa i innych wciąż nie odkrytych miejscach.**

Po napaści Związku Sowieckiego na Polskę 17 września 1939 roku, uzgodnionej przez ZSRS z III Rzeszą na podstawie paktu Ribbentrop-Mołotow, do niewoli sowieckiej dostało się blisko ćwierć miliona żołnierzy Wojska Polskiego, w tym od 10 do 18 tys. oficerów. Władze sowieckie nazywały ich jeńcami, choć tak naprawdę nie było do tego podstaw prawnych – ZSRS nie wypowiedział wojny II Rzeczypospolitej, formalnie oba kraje obowiązywał pakt o nieagresji z 25 sierpnia 1939 roku, a znaczna część polskich jednostek mundurowych sama oddała się oddziałom Armii Czerwonej.

## Obozy specjalne NKWD

Oficerów, społeczników, ludzi wysoce patriotycznych, wyrostłych na tradycjach niepodległościowych, a przede wszystkim wysoko wykształconych, słowem elitę intelektualną i wojskową, postanowiono odizolować w wyodrębnionych specjalnych obozach NKWD. Znaleźli się w nich zatem najwyżsi rangą żołnierze, z których znaczną część stanowili oficerowie rezerwy powołani do wojska w chwili wybuchu wojny (w większości lekarze, prawnicy, urzędnicy państwowi i samorządowi, nauczyciele szkolni i akademicy, inżynierowie, pisarze, dziennikarze, ziemianie, działacze polityczni i społeczni), funkcjonariusze Policji Państwowej, Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP), Straży Granicznej i Służby Więziennej, kapelani katolicki, prawosławni, mojżeszowi i protestanci, osadnicy wojskowi, fabrykanci i urzędnicy.

Oficerów do końca października 1939 roku NKWD umieściło w obozach

w Kozielsku (ok. 250 km na południowy wschód od Smoleńska) i Starobielsku na wschodniej Ukrainie. Natomiast funkcjonariuszy Policji Państwowej, Straży Granicznej, żandarmerii, więziennictwa, urzędników sądowych, oficerów Korpusu Ochrony Pogranicza oraz grupę ziemian i osadników wojskowych – w obozie na wyspie na jeziorze Seliger w pobliżu Ostaszkowa.

## Mordery

Decyzję w sprawie jeńców, na wniosek komisarza spraw wewnętrznych Ławrientija Berii, władze Związku Sowieckiego podjęły 5 marca 1940 roku. Brzmiała: kara śmierci, bez procesu. Pod dokumentem podpisali się Józef Stalin (przywódca ZSRS), Kliment Woroszyłow (marszałek ZSRS i komisarz obrony), Władysław Mołotow (przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych), Anastas Mikojan (wiceprzewodniczący Rady Komisarzy Ludowych), Michaił Kalinin (przewodniczący Rady Komisarzy) i Łazar Kaganowicz (jeden z jego zastępców). Miesiąc później NKWD rozpoczęło wykonanie decyzji.

Transporty do miejsc egzekucji rozpoczęły się w nocy z 3 na 4 kwietnia (z Kozielska i Ostaszkowa) i 5 kwietnia (ze Starobielska). Podróż trwała od kilku do kilkunastu godzin. Jeńcy otrzymali prowiant na drogę, a żeby uspokoić nastroje rozpuszczono plotki, że niebawem będą na wolności lub rozpoczną służbę wojskową we Francji lub Anglii.

Pierwsze egzekucje odbyły się 4 kwietnia po południu. Polacy byli mor-

dowani w Smoleńsku, Katyniu, Charkowie i Twerze, a chowani potajemnie w bezimiennych grobach w Bykowni, Katyniu, Miednoje i Piatichatkach. Nieznane jest miejsce pogrzebania ofiar z terenu Białorusi (przypuszczalnie są to Kuropaty – obecnie przedmieścia Mińska).

## Bilans zbrodni

Mordery z NKWD zabili ponad 14, 5 tys. oficerów WP i funkcjonariuszy Policji Państwowej z obozów w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku oraz ok. 7,3 tys. Polaków przebywających w różnych obozach i więzieniach na terenach zajętych przez Związek Sowiecki, łącznie blisko 22 tys. polskich obywateli. Dzienna norma egzekucji strzałem w tył głowy w poszczególnych miejscach wynosiła od 250 do 300 osób. W zbrodniczą procedurę było zaangażowanych 125 funkcjonariuszy NKWD, którzy nigdy nie zostali osądzeni i ukarani. Podobnie jak osoby podpisane pod dokumentem z 5 marca 1940 roku.

Z zagłady ocalało 394 jeńców, których przewieziono do obozu w Griażowcu. Kilku z nich, m.in. ppłk. Zygmunt Berling i ppłk. Leon Bukojemski, podjęło współpracę z NKWD, o kilkunastu upomnieli się władze niemieckie lub z innych krajów.

Rodziny zabitych zostały deportowane w głąb ZSRS, głównie do Kazachstanu.

## Gra ofiarami

Do wiosny 1943 roku władze RP skutecznie poszukiwały zaginionych Polaków. W kwietniu propaganda

niemiecka nagłośniła odkrycie grobów polskich oficerów pod Smoleńskiem. W celu ustalenia okoliczności zbrodni zostały powołane trzy komisje lekarskie: niemiecka, międzynarodowa i techniczna Polskiego Czerwonego Krzyża (jej pracami kierował dr Marian Wodziński). To członkowie tej drugiej wyjaśnili ponad wszelką wątpliwość, że mordu dokonali Sowieci na wiosnę 1940 roku. Najmocniej zasłużył się Węgier, dr Ferenc Orsós, który m.in. na bazie badań w Katyniu i Winnicy opracował metodę ustalania daty zgonu na podstawie osadu na szczątkach ludzkich.

Niemcy ogłosili wszem i wobec odkrycie masowych polskich grobów, licząc na rozbiście sojuszu między aliantami – Anglosasami i Sowietami. Bez powodzenia. Anglicy i Amerykanie, ze względów wojskowych, stanęli po stronie Związku Sowieckiego, poświęcając

rząd RP na uchodźstwie i cały naród polski. Wkrótce potem Związek Sowiecki zerwał stosunki dyplomatyczne z rządem gen. Sikorskiego. Los Polski został przypieczętowany.

## Ludobójstwo

W 1946 roku po raz pierwszy w historii zbrodnia popełniona na polskich oficerach została określona mianem ludobójstwa. Zrobili to sowieccy prokuratorzy na posiedzeniu Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze, którzy mordem w Katyniu obarczyli Niemców. Zgodnie z kierunkiem sowieckiej propagandy. Już 15 kwietnia 1943 roku Sowieckie Biuro Informacyjne podało komunikat, że oficerowie polscy zostali zamordowani w Katyniu, ponieważ Rosjanie nie zdążyli ewakuować ich przed zbliżającymi się do Smoleńska wojskami niemieckimi.

Słowo Polskie za: muzhp.pl

POEZJA TOMASZA Z LUBLINA

## Okryte milczeniem

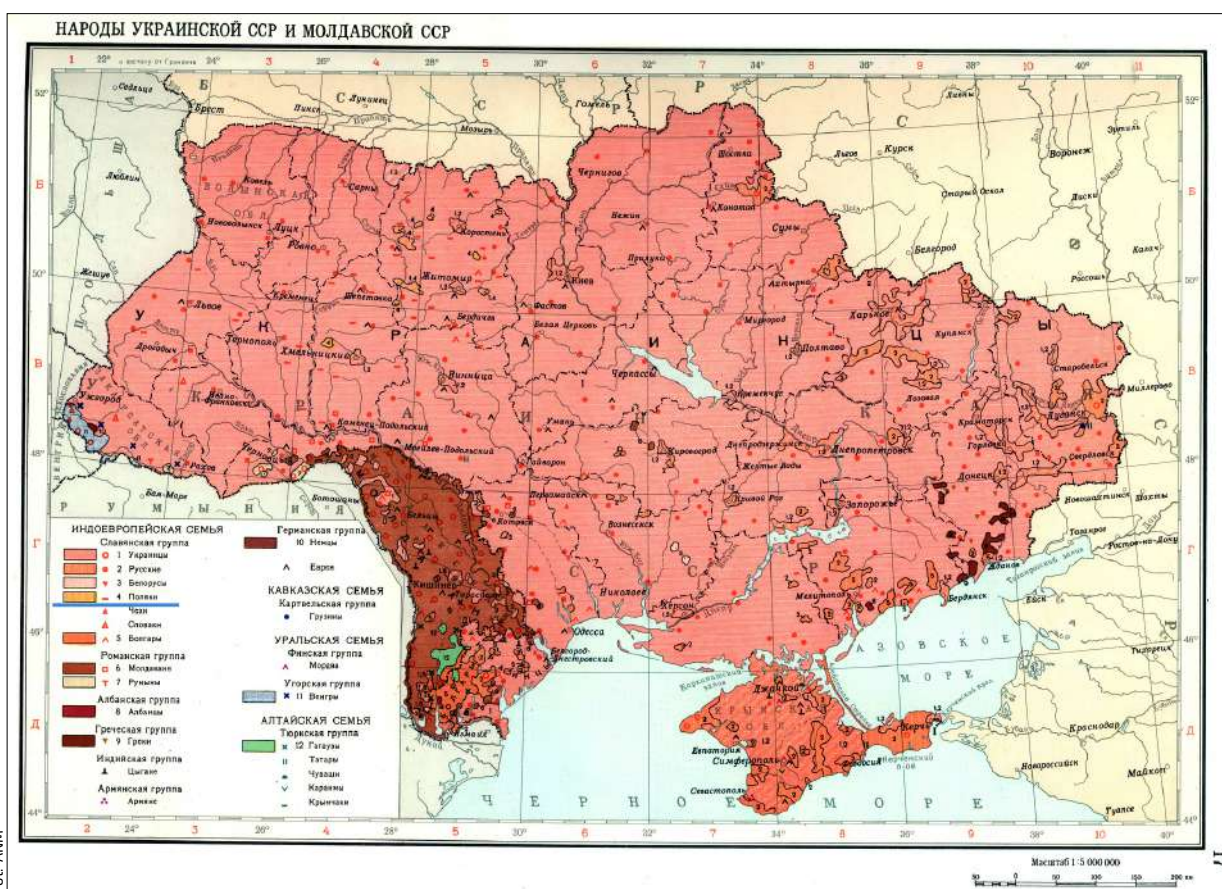
Milczę, obserwuję, Wielkiemu Panu Bogu dziękuję,  
Nie mam nic do ukrycia, za dar mojego życia.  
Obfitującego w wydarzenia istotne,  
Od bajkowych komedii po historie przewrotne.  
Od „Królowej Śnieżki” baśniowej krainy,  
Po film „Sara” z wątkiem kryminalnym.  
W rolach głównych Linda i Włodarczyk Agnieszka,  
Historia mitosna, gangsterska ścieżka.  
Kończąc na katolickiej historii Ojca Pio,  
Świętego stygmatyka, co w Pietrelcinie żył.  
Ja, autor tego wiersza, po chrześcijańsku wychowany,  
W rodzinie wierzącej, w wierze utwierdzony.  
A na koniec dnia modlitwa mnie nie ominie,  
Za dar rodziców i życia, co wciąż płynie.

Tomasz Smoleń dla Słowa Polskiego



# Polacy w ZSRS – gdzie najwięcej

Polacy znaleźli się w Związku Sowieckim z wielu powodów, m.in. aneksji terenów Polski przez ZSRS, zsyłek czy deportacji. Opracowany w Moskwie atlas ludów świata („Atlas Narodów Mira”, 1964) pokazuje ich rozmieszczenie. Największe polskie skupisko miało zamieszkiwać Białoruską SRS.



Analizę treści zawartych w „Atlasie Narodów Mira” (w opracowaniu Głównego Urzędu Geodezji i Kartografii Państwowego Geologicznego Komitetu ZSRS i Instytutu Etnografii w Moskwie) zajęła się Józefa Mękarska, doktor filozofii, geograf, w 1939 pracowniczka Biblioteki Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Na łamach polskiego pisma emigracyjnego „Orzeł Biały” zamieściła tekst, w którym porównała statystyki sowieckie z lat 60. XX wieku z ówczesnymi danymi polskimi.

„Najbardziej interesujący i kontrowersyjny z punktu widzenia pol-

skiego jest ukazany w »Atlasie« obraz rozmieszczenia i liczebności Polaków w ZSSR, problem rozwiązywany niejednokrotnie przez autorów polskich.

Jak wiadomo, powszechny spis z 15 stycznia 1959 r. wykazał na terenie Związku Sowieckiego 1 milion 380 tys. Polaków, z których tylko 45,5 proc. podało język polski jako język używany. Szacunek sowiecki dla 1961 r. podany w »Atlasie« wykazuje 1 milion 430 tys. Polaków, w większości przebywających na terenie Rosji europejskiej. W szczególności – 362 tys. Polaków, tj. 26,3 proc. ogólnej ich liczby w ZSSR,

znajduje się na terenie republiki ukraińskiej, gdzie stanowią 0,9 proc. ogółu zaludnienia republiki.

Główne skupienia ludności polskiej występują na wschodnim Wołyniu (!), a więc poza granicą ryską, na Podolu po obu stronach Zbrucza, wzdłuż linii wyznaczonej przez Kamieniec Podolski-Płoskirów (przemianowany na »Chmielnicki«) – Żytomierz – Korosteń. Na Ukrainie nadnieprzańskej jedyna polska wysypka występuje koto Melitopola.

Na obszarze trzech województw południowo-wschodnich pozostały po

akcji »repatriacyjnej« niewielkie skupienia Polaków w »oblasti« lwowskiej (ok. 59 tys.) i tarnopolskiej (ok. 23 tys.). Z tego obliczenia wynikałoby, że na terenie Małopolski Wschodniej (bez województwa stanisławowskiego) znajduje się obecnie ponad 82 tys. Polaków. Wysiedlanie Polaków z Małopolski Wschodniej po Jacie miało przebieg bardziej radykalny i bezwzględny, aniżeli w innych częściach ziem zabranych.

Znacznie więcej Polaków przebywa obecnie na terenie republiki białoruskiej (539 tys.), gdzie stanowią 6,7 proc. ogółu ludności republiki, a 39,1 proc. ogółu Polaków z ZSSR. Główne skupiska ludności polskiej wykazuje »Atlas« w zachodniej części Białorusi, zwłaszcza między Nowogródkiem a Mińskiem oraz wzdłuż linii Wołkowysk-Baranowice. Na terenie Puszczy Nalibockiej istnieje zwarta enklawa polska.

Na obszarze Litwy pozostało 16,7 proc. ogółu Polaków w ZSSR i stanowią oni 8,5 proc. zaludnienia republiki, czyli 230 tys. osób. Obszary zwartej większości polskiej występują koto Grodna oraz w pasie ciągnącym się poprzez Lidę, Oszmianę do Dyneburga (Daugavpils). Polacy zasiedlają zwarcie okolice Wilna w kierunku na północ i na zachód, zaś samo Wilno wykazane jest w »Atlasie« jako teren mieszany rosyjsko-litewski. Na Litwie kowieńskiej wykazane zostały tylko niewielkie enklawy polskie.

Na Łotwie Polacy stanowili 2,9 proc. ogółu zaludnienia, a 4,4 proc. ogółu ludności polskiej w ZSSR. Skupienia polskie istnieją w okolicach Dyneburga, a więc zachowały się na terytorium, które kontakt z Polską utraciły jeszcze w XVIII wieku.

Na rozległym terytorium republiki rosyjskiej przebywa według danych statystycznych 8,9 proc., tj. 118 tys. Polaków. Trudno jest ocenić bez szczegółowej analizy spisu sowieckiego z 1959 r., ilu jest Polaków w republice rosyjskiej na zachód od Uralu. Mapa etniczna europejskiej części rep. rosyjskiej nie zaznacza skupień polskich.

Istnieją natomiast dane statystyczne dla azjatyckiej części tej republiki, które stwierdzają trzy większe skupienia: w »oblasti« omskiej nad rzeką Irtysz; niedaleko miejscowości Tara, w »oblasti« tomskiej nad rzeką Ob, oraz mniejsze skupienie między

Krasnojarskiem a Irkuckiem, w okolicach Agieńskoję.

W Kazachstanie, na terenie niedawno zasiedlanego »Celinnego Kraju«, przebywa 3,8 proc. (53 tys.) Polaków, przede wszystkim w zwartym skupieniu koto Celinogrodu i Kokczetau.

Skupienia ludności polskiej w zachodnio-syberyjskiej i kazachstańskiej części Związku Sowieckiego, gdzie przed wojną elementu polskiego nie było, są wyraźnym wynikiem akcji wywozowej i przesiedleńczej Polaków, szczególnie ze wschodnich terenów Rzeczypospolitej. Statystyka sowiecka odświeża oczywiście tylko fragmentaryczną prawdę o losach polskiej ludności, pochłoniętej przez Rosję. (...)

Sowieckie dane statystyczne, odnoszące się do rozmieszczenia i liczebności Polaków poza krajem, dają pewną syntezę tego problemu oraz wnoszą szereg nowych naświetleń, przede wszystkim dla terytorium Związku Sowieckiego.

Obliczenia sowieckie w porównaniu z polskimi szacunkami wykazują na ogół tendencję zaniżania liczebności Polaków na świecie. Ogólna liczba Polaków na terenie Związku Sowieckiego wynosząca 1 milion 380 tys., a wynikająca ze spisu w 1959 r., podwyższona dla 1961 r. do 1 miliona 430 tys., została przyjęta w obliczeniach polskich autorów w Kraju, którzy nie mogą kwestionować prawdy i obiektywności cyfry sowieckiej.

Natomiast obliczenia autorów emigracyjnych wykazują znaczne różnice, jak np. W. Wielhorskiego (w broszurze »Trzy pytania i trzy odpowiedzi« – 2 mln 540 tys. i B. Podolskiego w pracy »Polacy pod panowaniem sowieckim«) – 1 mln 822 tys. osób.

Tendencja zaniżania liczb (w tym wypadku) Polaków, istniejąca na ogół w państwach imigracyjnych, oraz wysuwanie argumentu o nieuniknionej asymilacji, ma w ZSSR jeszcze inny aspekt. Ma pomóc w zacieraniu niedających się statystycznie wyjaśnić niedoborów w stanie liczebnym Polaków na tym obszarze.

Argument o konieczności asymilacji jest ważki i istotny. Mamy przykłady wynarodowienia się już w drugim pokoleniu. Ale istnieją też przykłady trwania przy polskości przez paręset lat, jak np. Polacy w okolicach Suczawy, Dyneburga czy Kamieńca Podolskiego».

Słowo Polskie za: „Orzeł Biały”, marzec 1966

## Pierwsza wizyta polskiej konsul w Tarnopolu



**Anna Nowakowska spotkała się z szefem obwodowej administracji wojskowej Wiaczesławem Nehodą oraz merem miasta Serhijem Nadalem. Rozmawiano o współpracy z polskimi miastami partnerskimi i wspólnych projektach.**

Spotkanie konsul generalnej RP w Łucku z przedstawicielami władz lokalnych było poświęcone wzmocnieniu partnerstwa Tarnopolszczyzny z miastami i regionami polskimi.

„Witam na Ziemi Tarnopolskiej. Spotykamy się w bardzo trudnym momencie naszej historii. Wydarzenia na świecie i w Europie zmuszają Ukrainę i Polskę do jeszcze większego zbliżenia się

do siebie. Nasza jedność oraz pomoc, jaką zapewnia nam naród polski i rząd, na zawsze pozostaną jedną z najlepszych kart w historii naszych stosunków” – podkreślił Wiaczesław Nehoda.

Do dialogu włączyli się przewodniczący rady obwodowej Bohdan Butkowski, zastępca szefa administracji obwodowej Taras Pastuh oraz prezes organizacji społecznej „Polskie Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu” Piotr Fryz. Podczas spotkania poruszono m.in. kwestie współpracy transgranicznej, partnerstwa gospodarczego i pamięci historycznej.

W trakcie rozmowy strony wyraziły zainteresowanie dalszym rozwojem współpracy transgranicznej. Nehoda zauważył, że obwód tarnopolski ak-

tywnie pracuje nad realizacją wspólnych projektów. Przywołał przykład niedawno podpisanego memorandum o współpracy między hromadą wiśniowiecką (niedaleko Krzemieńca) a polskimi partnerami w sprawie rewitalizacji parku pałacowego w Wiśniowcu. Realizowane są także projekty mające na celu odbudowę infrastruktury komunalnej.

Konsul Anna Nowakowska zauważyła, że Polska jest gotowa nadal wspierać Ukrainę mimo trudnej sytuacji międzynarodowej: „Rozpoczynamy przewodnictwo w Radzie Unii Europejskiej, a jednym z priorytetów jest bezpieczeństwo międzynarodowe. Wspieranie Ukrainy pozostanie niezmiennym zarówno w czasie wojny, jak i po jej zakończeniu”.

Poruszono także kwestię zachowania wspólnego dziedzictwa historycznego. Wiaczesław Nehoda podkreślił, że Ukraina jest gotowa ułatwić poszukiwania i ekshumacje polskich grobów w obwodzie tarnopolskim, które są organizowane na poziomie ministerstw obu krajów.

Szczególną uwagę poświęcono współpracy między społecznościami obu krajów. Obecnie z hromadami obwodu tarnopolskiego współpracuje 60 polskich gmin. Trwają też prace nad nawiązaniem partnerstwa z województwami, które wcześniej współpracowały z Białorusią.

Na zakończenie spotkania strony wyraziły chęć kontynuowania rozmów na temat wspólnych projektów i nowych możliwości biznesowych.

Słowo Polskie za: Tarnopolska Wojskowa Administracja Obwodowa

# XXI misja humanitarna tarnobrzeskich myśliwych na rzecz Ukrainy

Wolontariusze z Polskiego Związku Łowieckiego w Tarnobrzegu na początku marca odwiedzili Chersoń – miasto znajdujące się na linii frontu od listopada 2022 roku. Przywieźli ponad półtorej tony żywności, odzieży oraz obuwia.



Fot. Robert Bąk

Chersoń od 2 marca do 11 listopada 2022 znajdował się pod okupacją rosyjską (był jedynym miastem obwodowym Ukrainy zajęтым podczas inwazji). Dziś od sił rosyjskich oddziela go tylko Dniepr, który stał się naturalną linią frontu.

## Poligon dla dronów

Od początku wojny Chersoń jest sukcesywnie niszczone przez ostrzał rosyjski, który stał się dla jego mieszkańców codziennością. Na miasto każdego dnia spada grad pocisków – od artyleryjskich po rakiety. Największe spustoszenie sięgają tzw. kaby, czyli precyzyjne bomby szybujące o wielkiej masie, które burzą całe budynki i bez mała całe ulice.

Ale najgorszą zmartwieniem są bezzatogowe statki powietrzne. Z uwagi na bliskość pozycji rosyjskich ich operatorzy urządzili sobie z miasta poligon doświadczalny i trenują skuteczność, polując na zwykłych przechodniów.

W Chersoniu nie ma obecnie ukraińskiego wojska. Mieszkańcy są przerażeni sytuacją. Najbardziej obawiają się dronów, które potrafią niepostrzeżenie nadlecieć i rzucić ładunek na jadące samochody, grupkę ludzi czy pojedyncze osoby. To sprawia, że wszyscy chowają się po domach, a miasto wydaje się niemal wymarłe.

## Wyczekiwana pomoc

Po ponad dwóch latach od wyzwolenia Chersoń mocno się wyludnił i zestarzał. Kiedyś liczył 300 tys. ludności, dziś mieszka w nim zaledwie ok. 70 tys. Wyjechali przede wszystkim młodzi, przez co średnia wieku znacznie się zawyżyła.

W ramach udzielonej pomocy myśliwi z Polskiego Związku Łowieckiego Okręg Tarnobrzeg przekazali ludności cywilnej w Chersoniu ponad półtorej tony żywności, odzieży oraz obuwia. Pomoc ta została bezpośrednio rozdana

osobom potrzebującym zgromadzonym wokół Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej. Cerkiew ta przygotowuje codzienne posiłki dla ubogich i je rozdaje. Sama świątynia była wielokrotnie ostrzelana, co widać po jej ścianach oraz budynkach okalających cerkiew.

## Jedno wielkie gruzowisko

„Chersoń to miasto, które odwiedziliśmy z pomocą humanitarną już któryś raz z kolei. Piękna aglomeracja nadrzeczna obecnie zmienia się w jedno wielkie gruzowisko. Na miasto codziennie spadają pociski artyleryjskie, które nadlatują zza rzeki Dniepr, a to naprawdę jest blisko – mówi uczestnik misji Robert Bąk, łowczy okręgowy Polskiego Związku Łowieckiego w Tarnobrzegu. – Rosyjskie bomby kierowane burzą miasto, niszcząc bez mała całe ulice. Podczas naszej misji spotkaliśmy kobietę, której odtamek przebił rękę na tyle, że pozostaje obecnie bezwładna. Rakietę spadła na jej dom, gdy jeszcze spała. Pokazywała nam zakrwawione tóżko, zniszczony dom, cały zaplamiony krwią szlafrok, którym tamowała ranę na ręce. Jej dom został zniszczony całkowicie. Właściwie cudem ocalała z tej sytuacji”.

I dodaje: „W innym miejscu mieszkańcy opowiadali mi, jak polują na nich drony, nadlatując po cichu i zrzucając niewielkie ładunki wybuchowe na ludzi. Pod dronami przywieszane są kawatki drewna oblepione materiałem wybuchowym, w który powkładane są gwoździe, nakrętki, śruby i inne ostre materiały, które przy wybuchu rażą” – relacjonuje.

## Piętno wojny

Zdaniem wolontariusza „obraz wojny wypala piętno w umyśle, jest doświadczeniem, które zmienia sposób myślenia o życiu, szczęściu, problemach każdego z nas, który tego bez-

pośrednio doświadcza. Czasami się mi wydaje, że to zły sen, ale niestety nie potrafimy się z niego obudzić, będąc w takich miejscach jak Chersoń, Pokrowsk, Bachmut...” – podsumowuje Robert Bąk.

XXI misja humanitarna na rzecz walczącej Ukrainy została zrealizowana w dniach 3-6 marca przez Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Łowieckiego w Tarnobrzegu we współpracy z Polskim Czerwonym Krzyżem Oddział Przeworsk. Samochodu do przewozu darów użyczyła Firma Przewozowo-Transportowa TOMEX.

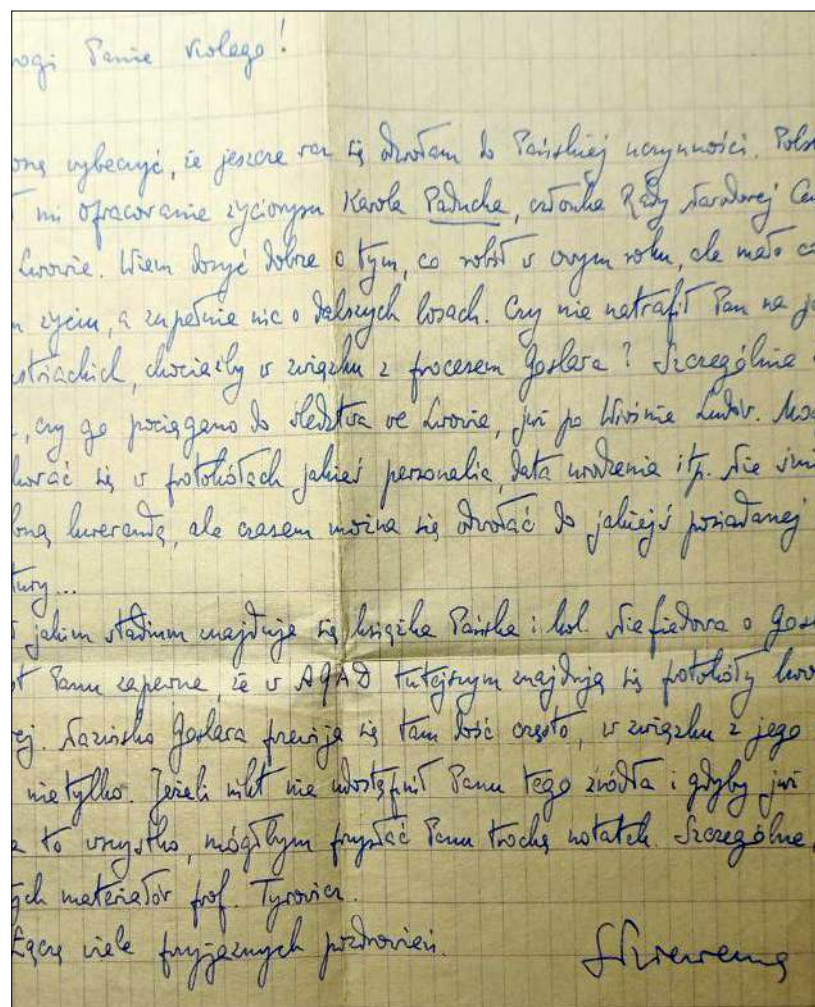
Stowo Polskie za: pzl.tarnobrzeg.pl



Fot. Robert Bąk



Fot. Robert Bąk



Fot. WP

## Korespondencja Stefana Kieniewicza i Wołodymyry Borysa

**O tym, jak wyglądały kontakty między polskimi i ukraińskimi historykami w czasach PRL, można się dowiedzieć z listów, jakie do siebie pisali. Jednym z przykładów są te, jakie wymienili między sobą w 1978 roku prof. Kieniewicz i dr Borys na temat uczestnika Wiosny Ludów Karola Paducha.**

Informacji o Karolu Paduchu w polskich zasobach archiwalnych było niewiele. By uzupełnić luki w wiedzy na jego temat, prof. Stefana Kieniewicz (1907-1992), jeden z czołowych polskich historyków, zwrócił się do kolegi po fachu, lwowskiego historyka dr. Wołodymyry Borysa (1914-1985). Oto historia ich korespondencji.

2 czerwca 1978 roku Kieniewicz pisał tak:

„Drogi Panie Kolego! Proszę wybaczyć, że jeszcze raz się odwołam do Pańskiej uczynności. Polski Słownik Biograficzny zlecił mi opracowanie życiorysu Karola Paducha, członka Rady Narodowej Centralnej we Lwowie. Wiem dosyć dobrze o tym, co robił w owym roku, ale mało co o jego wcześniejszym życiu, a zupełnie nic o dawnych czasach. Czy nie natrafił Pan na jego ślad w aktach austriackich, chociażby w związku z procesem Goslara (Julian Maciej, polski działacz rewolucyjny, uczestnik Wiosny Ludów – red.)? Szczególnie interesowałoby mnie, czy go pociągano do śledztwa we Lwowie, już po Wiośnie Ludów. Mogłyby wówczas dochować się w protokołach jakieś personalia, data urodzenia itp. Nie śmiem Pana prosić o osobną kwerendę, ale czasem można się odwołać do jakiejś posiadanej notatki albo sygnatury... [..]”.

W ciągu dwóch miesięcy dr Borys odnalazł, głównie we Lwowskim Archiwum Obwodowym, wiele brakujących informacji.

Kieniewicz w liście do lwowskiego historyka 25 lipca 1978 roku napisał:

„Drogi Panie Kolego! Raz jeszcze dziękuję najserdeczniej za uzupełniające wzmianki o Paduchu, pozwalające określić w przybliżeniu datę jego urodzenia, a także imię ojca. Jak wynika z Pamiętnika Horoszkiewicza, krawiec Paduch [ojciec Karola – red.] w latach 20. mieszkał »naprzeciw ulicy Kapitulnej«. Stąd można by określić, w której parafii mógł być sporządzony akt chrztu – jeżeli akta takie w ogóle się dochowały? [..]”.

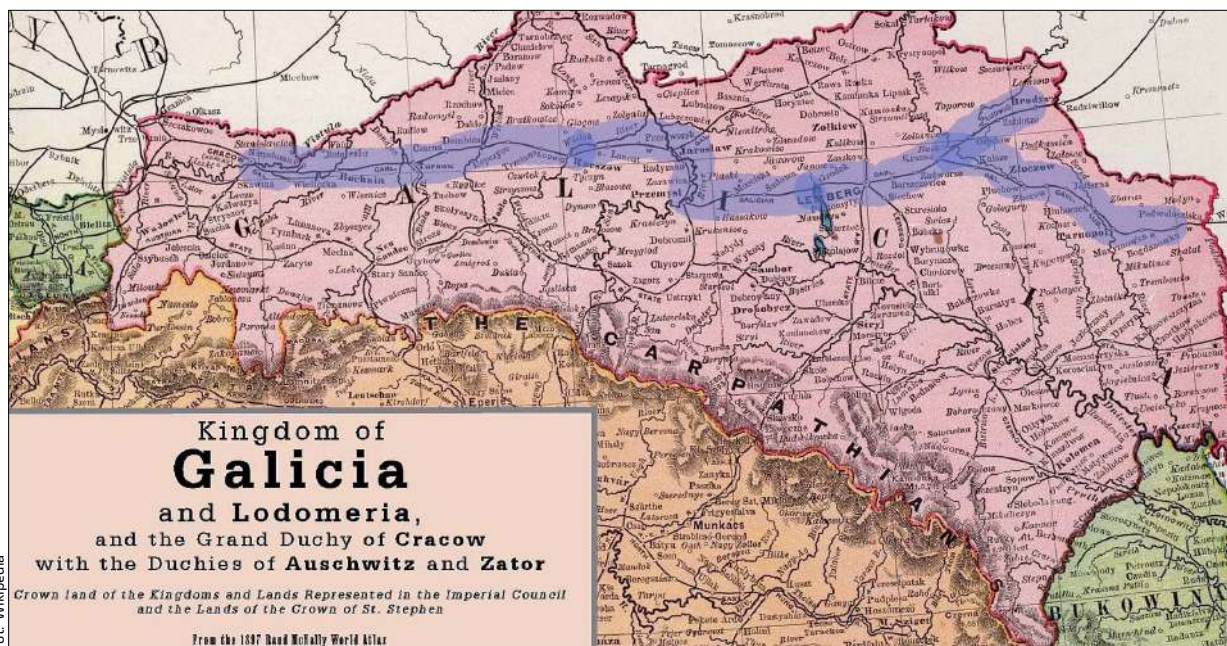
A w liście z 6 września 1978 roku prof. Kieniewicz dodawał:

„Bardzo serdecznie dziękuję za oba listy z 4 i 26 sierpnia. Przykro, że się Pan tak na próżno namordował w sprawie aktu urodzenia Paducha. Z Wiednia na jego temat nie uzyskałem żadnej informacji, również kwerenda w USA zdaje się wskazywać, że do Ameryki nie emigrował, bo nie ma tam jego śladu. Mówi się: trudno! I tak dzięki Pańskiej pomocy biogram ten wypadnie całkiem przyzwoicie, w porównaniu do tego, co wiedziano dotąd o tym człowieku [..]”.

Dziś w Wikipedii możemy przeczytać m.in., że Karol Paduch (ok. 1818 – po 1850), inżynier, cukrownik, członek Stowarzyszenia Ludu Polskiego, tajnej organizacji niepodległościowej w Rzeczypospolitej Krakowskiej i zaborze austriackim, brał udział w rewolucji lwowskiej w 1848 roku. Władze austriackie uznały go za działacza rewolucyjnego. Wyemigrował z kraju i osiadł w Brukseli.

Witalij Perkun

# 163 lata temu do Lwowa dotarła Kolej Galicyjska



Fot. Wikipedia

**Pierwszy pociąg pasażerski pojawił się na świeżo zbudowanym lwowskim dworcu 4 listopada 1861 roku o godz. 14.30. Przybył z Przemyśla, składał się z czterech wagonów i nosił nazwę „Jarostaw”. Stacja w stolicy Galicji miała zostać w przyszłości połączona liniami kolejowymi z Czerniowcami, Podwołoczyskami i Brodami.**

Pierwszy pociąg we Lwowie witała orkiestra. Wcześniej na wszystkich stacjach od Przemyśla ludzie tłumnie witali „żelaznego konia”. Odcinek o długości ponad 100 km skład pokonał zgodnie z rozkładem jazdy. Na placu przed lwowskim dworcem oczekiwali go tłumy mieszkańców, członkowie magistratu, duchowieństwo. W tym sa-

mym dniu w Teatrze Miejskim odbyła się uroczystość z okazji historycznego wydarzenia.

Przedłużenie linii kolejowej z Przemyśla do Lwowa miało ogromne znaczenie dla miasta i regionu. Lwów zyskiwał bezpośrednie połączenie ze stolicą Galicji – Wiedniem i innymi ośrodkami w Europie, a Wschodnia Galicja została włączona w obręb rynku europejskiego.

Koncesję na budowę Kolei Galicyjskiej im. Karola Ludwika cesarz Franciszek Józef przyznał 7 kwietnia 1858 roku C.K. Uprzywilejowanemu Towarzystwu Akcyjnemu Galicyjskiej Kolei Karola Ludwika. Sieć łącząca Kraków ze Lwowem powstała w latach 1856–1861 pod zarządem ks. Leona Sapiehy.

Linia przebiegała z zachodu na wschód po zewnętrznym północnym łuku Karpat. Trasa wiodła z Krakowa przez Bochnię, Tarnów, Dębicę (1856), Ropczyce, Sędziszów, Rzeszów (1858), Łańcut, Przeworsk (1859), Jarostaw, Radymno, Przemyśl (1860), Mościska, Sądową Wisznę i Gródek Jagielloński do Lwowa (1861).

Ponadto linia miała odnogi do Wieliczki (1857) i Niepołomic (1858). W ko-

lejnych latach rozbudowywano ją na południe z Tarnowa do Nowego Zagórz (1884), na wschodzie ze Lwowa do Brodów (1869), Tarnopola i Podwołoczysk (1871) – granicy z zaborem rosyjskim, a na zachodzie do Cieszyna i dalej na Węgry. Była to jedna z największych inwestycji kolejowych w zaborze austriackim w XIX wieku.

Już w 1860 roku Kolej Galicyjska przewiozła 271 tys. pasażerów, dwie dekady później z jej usług skorzystało ponad 1,5 mln osób. Pasażerowie mieli do wyboru podróż wagonami 1, 2 i 3 klasy.

W 1860 roku przewieziono 248 tys. ton ładunków i towarów. W latach 1876–1891 rocznie transportowano od 1,0 do 1,8 mln ton.

1 stycznia 1892 nowym właścicielem kolei zostały Cesarsko-Królewskie Koleje Państwowe.

Dzięki Kolei Galicyjskiej nastąpiło ożywienie leżących w jej pobliżu miejscowości w wielu dziedzinach. Umożliwienie przewozów towarowych w dużych ilościach w krótkim czasie dokonało prawdziwej rewolucji gospodarczej regionu.

Słowo Polskie za: Wikipedia

## Polska Szkoła Wojskowa we Włoszech

**Placówka powstała dzięki osobistej pomocy Giuseppe Garibaldi i poparciu Włochów, wdzięcznych za udział Polaków w walce o zjednoczenie Italii. Kształciła przyszłych dowódców powstania styczniowego.**

Szkoła została założona w Genui w październiku 1861 roku. Była odrodzoną Szkołą Wojenną utworzoną rok wcześniej w Paryżu przez przebywających na emigracji gen. Ludwika Mierostawskiego i gen. Józefa Wysockiego, którą po interwencji ambasadora Rosji zamknęły władze francuskie.

W maju 1862 roku Polska Szkoła Wojskowa została przeniesiona do Cuneo. Wykładano w niej m.in. taktykę piechoty, kawalerii i artylerii, uczyli szermierki, kartografii i fortifikacji polowej. I znów na wniosek ambasadora rosyjskiego (po uznaniu przez Rosję Zjednoczonego Królestwa Włoch) została zamknięta, tym razem przez władze włoskie.

Placówkę ukończyło ponad 200 słuchaczy. Niemal wszyscy oni, a także instruktorzy szkoły wzięli udział w powstaniu styczniowym.

W „Księdze pamiątkowej opracowanej staraniem Komitetu Obywatelskiego w czterdziestą rocznicę powstania r. 1863/1864” znajdujemy taki opis szkoły:

„Józef Garibaldi, wytrwały bojownik sprawy ludów, zawarł z genera-

tem Ludwikiem Mierostawskim układ, na mocy którego miał stanąć międzynarodowy legion, złożony z czterech oddziałów: polskiego, węgierskiego, francuskiego i niemieckiego.

Hrabia Kamil Cavour, obawiając się atoli wzrostu żywiołów rewolucyjnych i ceniąc przyjazną neutralność Prus, zwlekał z decyzją co do legionu, ostatecznie pozwolił Mierostawskiemu zatożyć na włoskiej ziemi własnym kosztem polską szkołę wojskową.

Jako miejsce obrano Genuę, gdzie z początkiem października 1861 roku rozpoczęto wykłady.

Dozór i opiekę nad instytucją powierzono komitetowi, który składali: generał Bixio, Dr. Occhipinti, Marcell ks. Lubomirski i deputowany Valerio. Dyrekcję szkoły objął Mierostawski.

W marcu 1862 roku przeniesiono szkołę do Cuneo i oddano pod nadzór pułkownika Pallavicini. Dyrekcję poruczono generałowi Józefowi Wysockiemu. Gdy tenże mieszkał stale w Paryżu, mianowano komendantem szkoły pułkownika Fijałkowskiego, a tegoż zastępcą majora Władysława Englerta.

Na naleganie zagranicy zamknięto szkołę w Cuneo w sierpniu 1862 roku.

W ciągu dziesięciomiesięcznego istnienia zakładu naukowego pracowali w nim w charakterze profesorów względnie instruktorów: Brazewicz Karol, kapitan (teoria służby w piechocie), Chmieliński Zygmunt (ma-

tematyka i służba w artylerii), Czapski Józef, pułkownik (służba w kawalerii), Englert Władysław, major (praktyczna część, służby w piechocie), Kossowski (de Lille) Władysław (geografia i geometria), Langiewicz Marian (teoretyczna i praktyczna część służby w artylerii), Mierostawski Ludwik, generał (historia i geografia wojskowa – codzienna musztra), Padlewski Zygmunt, kapitan (strategia, taktyka), Rogaliński Aleksander (służba w kawalerii), Stojowski Jordan Stefan (szermierka), Waligórski Aleksander, pułkownik (laboratorium chemiczne – topografia, rysunki). Służba skarbnika spoczywała w rękach barona Adolfa Dulfusa.

Uniform słuchaczy szkoły podchorążych sporządzony dla pory chłodnej z szarego sukna, dla pory gorącej zaś z lekkiej materii składał się ze zwykłych pantalonów, z krótkiego surduta spinanego na piersiach pętlami i z konfederatki, u której ponad małym daszkiem widniał polski orzełek. Kawalerzyści byli uzbrojeni w długie pałasze, piechota w karabiny. Uczniowie mieszkali w koszarach, a to podczas pobytu w Genui w wynajętym na ten cel prywatnym domu, w Cuneo zaś w poklasztornym budynku, gdzie dla nauki i utrzymania porządku zaciągali wartę na strażnicy.

Wikt sporządzał kucharz, Polak, którego przywiózł z kraju Kulmatycki. Na pierwsze śniadanie otrzymywali słuchacze mleko z białym chlebem, na

drugie chleb z masłem lub serem, na obiad trzy potrawy i po pół litra wina na osobę, wieczorem zaś jedno danie.

O godzinie 6 rano odzywała się pobudka, po czym pełniący służbę wachmistrza Jabłonowski odbierał od kolegów raport i składał go komendantowi. Po śniadaniu maszerowali uczniowie na plac musztry, stamtąd do sal wykładowych, po obiedzie do sali fechtunkowej i znów na wykłady.

Wieczne godziny mogli spędzać poza murami koszar, lecz tylko za pozwoleniem dyżurnego podchorążego. Zresztą nie nastęrczała mała piemontka mieścina, jaką jest Cuneo, wiele sposobności do rozrywki.

W chwili zamknięcia szkoły powstała myśl przeniesienia instytucji do Szwecji lub Anglii. Rychno atoli odstąpiono od zamiaru i wysłano podchorążych do Turynu, gdzie im ks. Lubomirski zostawił do wyboru, albo po-

zostać we Włoszech i przy dziennym wynagrodzeniu po 3 franki wyczekiwać wcielenia w stopniu oficerskim do szeregów włoskich, albo też wyjechać do Francji. W tym ostatnim wypadku wypłacono po 300 franków na podróż do Paryża. Mała tylko garstka pozostała na miejscu, ogół udał się na ziemię francuską, a stamtąd niebawem do ojczyzny w szeregi walczącej o swą wolność braci.

W „Księdze pamiątkowej” zamieszczono listę nazwisk słuchaczy szkoły. Pozycja znajduje się m.in. w zasobach Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej, dostępna na stronie wbc.poznan.pl, gdzie można się z nią zapoznać.

Słowo Polskie, źródło: „Księga pamiątkowa opracowana staraniem Komitetu Obywatelskiego w czterdziestą rocznicę powstania r. 1863/1864 przez Józef Białynia Chotodeckiego”, Lwów 1904



Fot. Polonia

# Katolik na wojnie

„Jednym z najcięższych momentów była dla mnie niemożność uczestniczenia we mszy świętej” – mówi Ołeksandr Hrińczuk, żołnierz z Kijowa, który w szeregach armii ukraińskiej znalazł się w połowie 2024 roku; dziś walczy pod Kurskiem.



Fot. FNS

Ołeksandr Hrińczuk jest katolikiem. Opowiada o swoich doświadczeniach z frontu: „Rakieta spadła – wszystkie szyby w budynku wyleciały, dach zniknął – ale nikt nie ucierpiał. Innym razem uderzenie uszkodziło jedynie sprzęt. W nocy nad pozycją krążył wrogi dron, lecz akurat w momencie zmiany warty zniknął. Takie sytuacje zdarzają się naprawdę często”.

Żołnierz zaznacza, że w trudnych momentach dostrzega Bożą opiekę, choć nie zawsze rozumie, „dlaczego pewne rzeczy się dzieją”. „Nie lubię żyć w niepewności, bez konkretnego planu. Ale widzę, że Pan Bóg chce, bym bardziej Mu ufał” – zaznacza.

Podkreśla, że w obliczu wojny nawet żołnierze, którzy nie są mocno związani z wiarą, potrafią się przeznaczyć lub krótko pomodlić. „Niekiedy rozmawiamy z kolegami o wierze i Kościele”.

Kijowianin mówi, że w wojsku spotkał się z wieloma opiniami na temat Boga i Kościoła, ale też ze szczerym poszukiwaniem odpowiedzi. „Staram się wyjaśnić pewne kwestie, choć nikogo jeszcze nie nawróciłem. Może marny ze mnie misjonarz” – dodaje z uśmiechem.

Ołeksandr Hrińczuk został zmobilizowany w czerwcu 2024 roku. „Po ukończeniu szkolenia i zgraniu w oddziale nasza jednostka została przetrzucona do Kurska, gdzie walczę do dziś” – opowiada. „Początki były trudne – zarówno fizycznie, jak i moralnie. Jednym z najcięższych momentów była dla mnie niemożność uczestniczenia we mszy świętej” – wspomina. Na froncie pierwszą mszę przeżył dopiero po kilku miesiącach.

„Było to dla mnie trudne. Ale codziennie się modliłem, czytałem Słowo Boże – choćby przez pięć minut, na-

wet jeśli byłem zmęczony. To dawało mi siłę. Ogromnym wsparciem była też modlitwa innych ludzi. Wiem, że wiele osób modli się za mnie – i to naprawdę dodaje otuchy” – podkreśla.

Powiedzenie, że na wojnie nie ma ateistów, uważa za „pewien schemat myślowy”. „Ateiści oczywiście są – mówi Hrińczuk – ale zauważyłem, że na poziomie instynktownym, zwłaszcza w sytuacjach zagrożenia, ktoś może się przeznaczyć albo powiedzieć: »Panie, pomóż!«. Może dla niektórych to początek drogi”.

„Uczę się ufać Bogu. Wiem, że Jego plan jest lepszy od mojego” – dodaje.

Rozpoczęta 24 lutego 2022 roku pełnoskalowa wojna na Ukrainie pochłonęła już setki tysięcy ofiar wojskowych i cywilnych.

Słowo Polskie za: Family News Service/rkc.org.ua



Fot. rkc.org.ua

ryjnym serię czuwań modlitewnych zwanych „Cztery pory roku z Maryją”. Podczas pierwszego, którego temat brzmiał „Maryja uczy nas ufności”, opiekunowie sanktuarium, karmelici boski, prześledzili początki swojej obecności w Berdyczowie.

Zakonnicy opowiedzieli o cudownej interwencji Boga w życie wojewody kijowskiego Janusza Tyszkiewicza (XVII w.). Będąc w niewoli tureckiej, Janusz Tyszkiewicz zobaczył we śnie swoją zmarłą matkę, która powiedziała mu, że zbuduje niezdobytą twierdzę. Następnie ujrzał nieznaną mu mnichów, którzy modlili się o jego uwolnienie. Wierząc w sen, po wyswobodzeniu się z niewoli zbudował w Berdyczowie kościół ku czci Najświętszej Marii Panny i dla zakonników, których zobaczył we śnie. Tak rozpoczęła się historia karmelitów bosych w tym mieście.

Noc modlitwy przeplatana była hymnami ku czci Matki Boskiej i modlitwą różańcową. Po każdej dziesiątce „Różańca” osoby chętne dzieliły się swoimi świadectwami na temat tego, jak możemy uczyć się od Maryi zaufania do Boga, do naszych sąsiadów, do Ukrainy jako państwa i do Kościoła.

„Mamy nadzieję, że nocne czuwanie, które dziś rozpoczynamy w Berdyczowie, staną się tradycją. Będziemy się tu spotykać co najmniej cztery razy w roku, modląc się w naszych intencjach” – zaznaczył delegat prowincjała zakonu karmelitów bosych na Ukrainie, ks. Józef Kucharczyk.

Gościem specjalnym czuwania był biskup ordynariusz diecezji mukaczewskiej Mikołaj Łuczok, dominikanin, duszpasterz akademicki, rekolekcjonista i autor książek.

Kolejne czuwanie zaplanowano na 19-20 lipca pod hasłem „Maryja uczy nas przebaczać”.

Słowo Polskie za: rkc.org.ua

## Berdyczów: modlitwa o pokój na Ukrainie

**W Ogólnoukraińskim Sanktuarium Matki Bożej Berdyczowskiej podczas nocnego czuwania w przededniu trzeciej rocznicy pełnoskalowej inwazji rosyjskiej 250 pielgrzymów z różnych stron kraju modliło się słowami „Święta Matko, Królowo nasza, prowadź nas”.**

Noc z 22 na 23 lutego zapoczątkowała w berdyczowskim sanktuarium ma-

### WOJENNY KĄCIK POETYCKI

#### W oczekiwaniu na wyjazd

tam gdzie rozbitych mostów szczudła niosą mętnej rzeki dni  
tam gdzie straszą bogiem wojny okaleczone cierpkie sny

pogodnym gestem rozetnę brudne kotdry chmur  
z białych piór aniołów pokoju spadną na przekrwioną ziemię słodkich marzeń mgły  
szorstka dłoń obojętności przesłała w zapomnienie z kwaśnym uśmiechem starca  
co oślepiony brzaskiem wypętlzył z piwnicy prosząc się o chleb  
w poźółkłych zębach zgrzyzota ustępuje a może to tylko oswojony strach  
pociski nadlatują gwizdząc na strunach wiatru a od rzeki snuje się nikczemny mrok  
łaskocze zmysły a te w obłądnie rodzą niemy krzyk co wtapia się w szkło  
co pod butami rozdaje szept zbitych marzeń o pokoju...

nie dotrzymasz kroku tym co wyjdą kiedyś z piwnic  
obmyją brudne twarze w kałużach wiosennego deszczu  
narwą bżów i poniosą na ruiny zwalonych domów  
pod którymi śpią nieznanymi bohaterowie o których nie wspomni nigdy świat  
szelstem warg odmówię cichą modlitwę  
przepłoszę boga wojny szmerem modlitwy

a w piwnicach zapachnie świeżo rwany bez...

Robert Bąk, Chersoń, luty 2025

**Robert Bąk**, towczy okręgowy i społecznik z Podkarpacia, od początku pełnoskalowej agresji rosyjskiej organizuje wyjazdy z pomocą humanitarną na wschód Ukrainy. Dostarcza żywność, koce i leki ludności cywilnej i żołnierzom.

**SŁOWO POLSKIE**

REDAKCJA:  
a/c 1847, m. Вінниця, 21021

email: spolskie@gmail.com

www.slowopolskie.online

#### Skład redakcji:

- Jerzy Wójcicki: redaktor naczelny
- Tetiana Denisiewicz,
- Ewelina Nawrocka
- Julia Wiśniewska

#### Stale współpracują:

- Halina Wojnarska,
- Denys Ogorodnjczuk,
- Franciszek Miciński,
- Helena Makowska

Kolportaż odbywa się w obwodach winnickim, żytomierskim i chmielnickim.

Świadectwo o rejestracji seria KW numer 19942-9742P (KB 19942-9742P)



Wydawcą pisma jest Fundacja Wolność i Demokracja

Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów

Projekt „Polskie Media na Ukrainie 2023-2025” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Публікація висловлює лише думки автора/авторів і не може ототожнюватися з офіційною позицією Міністерства Закордонних Справ Польщі

© 2025